10 GR Warszawa, czwartek 16 czerwca 1938 r. Nr 69 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Polskie terrarium polityczne

Demokraci do szpiku... Kostek

Reflektorem po kulisach „frontu demokratycznego"

Demokracja stała się dziś w Polsce ogromnie modna. Gdzie nię spojrzeć, jak grzyby po deszczu, wyrastają coraz to nowe **fronty i kluby demokratyczne. „Czarno na białym"** wypisały swoje żale i zawiedzione nadzieje, wszystkie odłamy i odpryski. frakcje i kluby potężnego ongiś bloku. Z pełnym współczuciem i zrozumieniem przyjęły ich wynurzenia **kuriery poranne i wieczorne** oraz **dzienniki „ludowe"**. W zgodnym akordzie łączą się i splatają dziś tony poszczególnych pieśni i melodyj. Wprawne ucho bez trudu wychwyci z poza buńczucznych taktów: „Nie chcemy już od was uznania!" nieśmiałe wezwanie „Na barykady" i zachęcające obietnice, że: „bój to będzie ostatni!". — Tworzą się koncepcje **„frontu demokratycznego" od skrajnej lewicy do... skrajnej sanacji i frontu ludowego — od skrajnej sanacji do skrajnej lewicy.** Zaczyna się taniec jeszcze raz — dokoła Bartel.

Krajowa hodowla kameleonów

Zdumione społeczeństwo dowiedziało się nagle, że **prawdziwi demokraci,** to nie ci, którzy walczyli z reżimem w obronie prawa i wolności obywatelskiej, ale **panowie Iks, Igrek i Zet, którzy nagle poczuli w sobie święty zapał do obrony, zagrożonych przez falangi, OZN-y swobód narodowych i ruszyli na barykady do walki o nową ordynację wyborczą.**

Pierwszomajowy pochód PPS — są, a jakże, idą w pierwszym szeregu... Święto ludowe? — śpieszą z wygłaszaniem mów pochwalnych na cześć chłopa polskiego... Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej stali się nagle ci panowie **„nadsocjalistami", „naddemokratami"**, których widok zielonego lub czerwonego sztandaru wprowadza w entuzjazm i zachwyt.

Brześć się nie liczy, Bereza się nie liczy, ordynacja się nie liczy, wybory i pacyfikacje się nie liczą—liczy się tylko i wyłącznie to, co czarno na białym wypisane zostało w dziennikach i kurierkach — porannych i wieczornych — miejskich i ludowych — warszawskich, krakowskich i wileńskich. Ta spekulacja na zanik pamięci w społeczeństwie jest czymś wprost rozczulającym! Życie polityczne zamienia się w jakieś egzotyczne terrarium: gdzie nie spojrzeć — kameleony. Demokraci i nacjonaliści — coniunctu-raea causa. Jak w teatrze, albo raczej na placu musztry: „Brygada taka to, falangą na prawo marsz!..." „Brygada taka to — frontem na lewo zachodź!

Niefortunni rybacy

Dekompozycja, słowem, w rozkwicie i nie ma zdaje się siły, która by dalszy rozkład i ostateczne rozproszkowanie mogła powstrzymać. I nic w tym naturalnym — i pożytecznym zjawisku nie zasługiwałoby na specjalne podkreślenie, gdyby nie **próby ratowania się i powstrzymywanie procesu gnilnego przy pomocy zdrowych organizmów partyjnych, które bankrutującą sanację próbuje wciągnąć do swego obozu,** zatruwając je i odurzając toksynami pseudo demokratycznej frazeologii.

Niefortunni rybacy w sanacyjnej lewicy gwałtownie zarzucają swe sieci bądź na Stronnictwo Ludowe, bądź na PPS (oczywiście CKW). Przez wszystkie koncepcje najprzeróżniejszych „frontów", przez wszystkie deklaracje o „wspól-

(Dokończenie na str. 2)

Tajna narada w Wiedniu

„Legion Niemców sudeckich w Austrii"

WIEDEŃ, 15.6. Na tajnej naradzie, odbytej w Wiedniu w początkach b. miesiąca, w której wzięli udział minister Rzeszy Frick oraz Henlein i Krebs postanowiono utworzyć z członków „Związku Ojczyźnianego Niemców sudeckich" istniejącego w Austrii — „Legion Niemców sudeckich w Austrii", przeznaczony do podobnej roli, jak b. „Legion Austriacki" w Bawarii.

Ponieważ związek liczy około 300.000 członków, siłę Legionu przewiduje się na 30.000 ludzi.

Podobny Legion, choć bez porównania mniej liczny ma zostać utworzony z Niemców sudeckich, zamieszkałych na terytorium Rzeszy.

Legiony te będą miały do wykonania specjalne zadania w razie zaistnienia konfliktu pomiędzy Niemcami a Czechosłowacją.

Zatrzasnęły się wrota palestry

(w) Na siedem lat zamknięte zostały listy adwokackie w całej Rzeczpospolitej i przez ten okres czasu dostęp do adwokatury świeżych sił prawniczych jest zahamowany. Zawarły się wrota palestry na długich siedem lat i nawet dotychczasowi aplikanci nie mogą się do niej dostać przed upływem tego terminu.

Zarządzenie ministra sprawiedliwości wywołane zostało wzmagającą się w sposób przerażający ogólną pauperyzacją stanu adwokackiego. Położenie pogarszało się coraz bardziej wskutek nader szybkiego powiększania się liczby adwokatów, zupełnie nie współmiernego do ilości spraw w sądach, które przeciwnie, miały tendencję raczej zmniejszania się.

Odpowiedni projekt rozpatrywano jeszcze za czasów ministra Michałowskiego, ale ten toczył walkę z adwokaturą i nie chciał jej pomagać. Przeciwnie, za jego rządów zreformowano ustrój adwokatury w ten sposób, że skasowano dwuletnią aplikację sądową, która stanowiła dawniej nieodzowny warunek dla uzyskania praw adwokata. Aplikacja sądowa była rodzajem ucha igielnego dla długiej nici kandydatów do stanu adwokackiego, a że ucho to zwężało się, postanowiono je znieść.

Skutek był taki, że w samej tylko Warszawie liczba adwokatów wzrosła z 1000--1500. Taki gwałtowny przyrost okazał się w skutkach bardzo niezdrowym. Nie tylko byt materialny adwokatury zachwiał się, ale jednocześnie obniżył się znacznie jej poziom moralny. Zaostrzona do ostatecznych granic walka o kawałek chleba fatalnie wpływała na elementy mniej odporne.

Adwokatura gra poważną rolę w życiu społecznym i ma przed sobą wielkie zadania obrony prawa i sprawiedliwości. Z punktu widzenia obywatelskiego nie może być obojętnym, czy warunki, w jakich się znajduje, umożliwiają jej należyte spełnianie swych obowiązków. Dlatego państwo musiało wkroczyć w te stosunki.

Dezercje i samobójstwa zrozpaczonych żołnierzy

Reichswehra głoduje!

Represje nie zastąpią chleba ani tłuszczu

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

KOPENHAGA, 15.6. Korespondenci z Berlina donoszą o mnożących się wypadkach dezercji i samobójstw w armii niemieckiej. Powodem tego jest niesłychanie brutalne traktowanie szeregowych przez oficerów i podoficerów zawodowych, tudzież niewystarczające racje wyżywienia.

Szeregowi Reichswehry zmuszani do uciążliwych ćwiczeń polowych, są stale głodni, gdyż pokarm. mimo stosunkowo dużych racji, przygotowany jest przeważnie z namiastek i pozbawiony kompletnie prawie tłuszczów. Skutkiem tego coraz liczniejsze stają się w armii wypadki masowych zasłabnięć żołnierzy na ćwiczeniach, oraz niezwykle szybkie męczenie się oddziałów, zmniejszające wydatnie ich sprawność bojową.

Ten stan rzeczy wywołuje w szeregach ustawiczne szemranie przy czym dochodzi nieraz do otwartych demonstracji ze strony żołnierzy. domagających się pełnowartościowych racji żywności. Ponieważ stan gospodarczy Rzeszy jest tego rodzaju, iż nie jest ona w stanie zaradzić tym brakom — stosuje się wobec podobnych wypadków niesłychanie ostre represje, co z kolei doprowadza do nowych wybuchów rozpaczy ze strony głodnego i rozgoryczonego wojska, czego wyrazem są wspomniane dezercje i samobójstwa. (K.)

Wyrok w procesie Michalskiego i Idzikowskiego

patrz strona 7-ma

Za piątym razem...

Docent Cywiński na wolności

za kaucją 5 tysięcy złotych

Dziś na posiedzeniu gospodarczym sądu apelacyjnego w Warszawie rozpatrywano prośbę obrońców docenta Cywińskiego, skazanego na 1 i pół roku więzienia, o wypuszczenie go na wolność za kaucją.

W obszernym podaniu do sądu obrońcy dowodzą, iż nie zachodzi obawa ucieczki skazanego, tak że nic nie stoi na przeszkodzie wypuszczeniu go na wolność. Sąd po kilkugodzinnej naradzie wydał decyzję o zmianie środka zapobiegawczego z aresztu za kaucją w wysokości 5.000 zł. Suma ta wpłaconą ma być jeszcze w tym tygodniu po porozumieniu się z rodziną, zamieszkującą jak wiadomo w Wilnie.

W związku z decyzją sądu apelacyjnego należy przypomnieć, iż docent Cywiński przesiaduje w więzieniu od 4 miesięcy i władze sądowe czterokrotne odmówiły prośbie o jego zwolnienie.

Doc. Cywiński uzyskał w więzieniu Mokotowskim 2-godzinne widzenie z obrońcą prof. Glaserem.

Widzenie to pozostawało w związku z zapowiedzianym wniesieniem skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego

Demokraci do szpiku... Kostek

(Dokończenie ze str. 1-ej)

(Dokończenie ze str. 1-ej)

nej platformie obrony demokracji", o „obowiązku walki ze wspólnym wrogiem: faszyzmem" itp. wyświechtane hasła— przebija skamląca, pokorna prośba o przyłączenie się, o pozwolenie oparcia całej akcji na sobie, o danie firmy skompromitowanym graczom, o podtrzymanie walącego się, niepotrzebnego nikomu, lewego skrzydła sanacji.

Kilka pytań z... bardzo niedawnej przeszłości

Tym wszystkim panom, co dziś czarno na białym wyrzekają się Sławka i atakują Koca, co zapewniają o „niezmiennej wierności wielkim zasadom demokracji", co z „frontu robotniczego" zmywają pośpiesznie czarne barwy BBWR, by nie plamiły modnej — i tak dziś pilnie potrzebnej — czerwieni, lub zieleni — społeczeństwo dziś stawia kilka krótkich pytań z... bardzo niedawnej przeszłości.

1) Gdzie byliście „przedstawiciele dołów legionowych" gdy przywódców ruchu ludowego i partyj robotniczych w Polsce osadzano w kazamatach Brześcia?

Czemu to wówczas nie słyszeliśmy z ust waszych ani jednego słowa protestu, choć nasłuchiwaliśmy pilnie — przez długich kilka lat?

2) Czy przypadkiem nie obecni redaktorzy i leaderzy „Frontu Robotniczego" (ZZZ) — zapisali się we „wdzięcznej" pamięci ludu artykułami w rodzaju „Kadetów Brzeskich" i nieskończenie bardziej wulgarnymi elukubratami p. Burdy na tenże temat?

3) Któż to głosował za obecną ordynacją wyborczą, pozbawiającą chłopa praw mu należnych?

4) Czy główną przyczyną tego nagłego zainteresowania się, przede wszystkim, ruchem ludowym — nie jest przypadkiem przegrana we własnym obozie? brak koniunktury, a mówiąc wyraźniej — niepoplatność i zbędność dla „czynników dyspozycyjnych" waszych „idei" i... osób?

Toć przecie „Jutro Pracy", które dokładnie chyba zna swoich kommilitonów ze wszystkich brygad i falang, pisało w momencie nawracania się pierwszych „demokratów" na nową wiarę, że są to po prostu „fochy i dąsy obrażonych dygnitarzy z BBWR, dla których zabrakło foteli w pierwszych rzędach nowego obozu".

Demokraci do szpiku... Kostek

Odpowiedzi się nie żąda. Podczas ostatnich lat 12-tu tyle zdarzyło się cudownych nawróceń, tyle cudów (nad urną) dokonało się na oczach społeczeństwa, że nie ma żadnej podstawy do przypuszczania, iż nie zachodzi tu wypadek nowego cudu, nowego masowego nawrócenia. Wszystko jest możliwe.

Osobiście jesteśmy głęboko przekonani, że jak tak dalej pójdzie w tym tempie, to pewnego pięknego dnia ujrzymy płk. Kostka Biernackiego, demonstrującego w towarzystwie płk. Ryszanka na rzecz amnestii dla b. więźniów brzeskich, a piłka

Drogi Polski

Zagadnienie Europy środkowej a Polska

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Robotnik" artykuł p. B. Elmera, polemizujący z „Gazetą Polską" w sprawie jej stanowiska wobec Czechosłowacji. Czytamy tam m. in.

„...Przez długi czas propaganda antyczeska w Polsce posługiwała się głównie dwoma argumentami: domagała się słusznie pełni praw i swobód obywatelskich dla polskiej mniejszości w Czechosłowacji i to nie tylko na papierze, lecz w praktyce, przestrzegała przed tolerowaniem w Pradze komunistycznej agitacji, wymierzonej przeciwko Polsce, choć — naszym zdaniem — nie należy przeceniać ani zasięgu ani skutków tego ośrodka komunistycznego. Brakło jednak wyjaśnień, jaki był, jest i być powinien stosunek Polski i Czechosłowacji w sprawach polityki zagranicznej.

„..Dobrze się też stało, że „Gazeta Polska" (dn. 8 czerwca) temu stosunkowi poświęciła wstępny artykuł. P. Kazimierz Smogorzewski zebrał starannie materiał i trafnie przypomniał błędy i zaniedbania czechosłowackich mężów stanu wobec Polski. Ta przeszłość ciąży i mści się. Nie uznajemy jednak w polityce ani „zemsty" ani „Schadenfreude". Nie odczuwamy satysfakcji, że myśmy w przeszłości wyciągali nadaremnie rękę do Czechosłowacji i że dziś płaci ona za swe błędy. Powodujemy się tylko rozumem i dlatego godzimy się z określeniem p. Smogorzewskiego że „rozum nam powiada, że w bezpośrednim sąsiedztwie Rzczypospolitej żadne głębsze przemiany nie mogą nam być obojętne".

„..W materiale, skrupulatnie zebranym przez p. Smogorzewskiego brak jednego ważnego ogniwa. Pominięty jest mianowicie fakt, że przed zawarciem czechosłowacko - sowieckiego paktu wzajemnej pomocy w 1935 r. CZĘCHOSOWACJA ZAPRONOPONOWAŁA POLSCE SOJUSZ WOJSKOWY. Propozycja pozostała bez odpowiedzi.

„..Artykuł „Gazety Polskiej" nie wyjaśnia, jaką jest, albo jaką być powinna polityka polska wobec Czechosłowacji. Nie wystarcza powiedzieć: „nie spiskujemy (przeciwko Czechosłowacji) ze względów etycznych i politycznych". Neutralność również nie wystarcza, ponieważ „w bezpośrednim sąsiedztwie Rzeczypospolitej żadne głębsze przemiany nie mogą nam być obojętne".

Sławka domagającego się zmiany ordynacji.

Nie wątpimy też że znajdą się dzienniki, które to potrafią, jak mówił stary Zagłoba: „misternie wydedukować" i — przedstawić tych panów jako nowych bojowników demokracji i zagorzałych szermierzy o prawa i wolności ludu.

Wątpimy tylko czy uwierzą w to ci, na których tym panom zależy najwięcej: masy robotnicze, a przede wszystkim, chłop także.

Mamy uzasadnione podstawy do mniemania, że... nie.

„Getto plażowe" w Sopotach

Pustki w kąpieliskach gdańskich

GDAŃSK, 15. 6. Mimo rozpoczętego już sezonu turystyczno - kapieliskowego na wybrzeżu, w kąpieliskach gdańskich panuje spokój. Nieco większe ożywienie panowała tylko w czasie Zielonych Świąt, kiedy na poszczególnych plażach i promenadach nadmorskich — wyległa prawie cała ludność Wolnego Miasta.

Na skutek specjalnych zarządzeń władz samorządowych, jak i partii po znanym wystąpieniu Forstera, który zapowiedział „getto plażowe" dla Żydów rozmaitej narodowości — w perle kąpielisk gdańskich, Sopotach, nie pojawił się dotąd prawie ani jeden przyjezdny Żyd. Zawiedli głównie Żydzi polscy, przyzwyczajeni do spędzania urlopów w „kurortach" Wolnego Miasta.

Podobno sytuacja ma się niebawem zmienić, gdyż zapowiedziany został przyjazd kilku tysięcy osób z Rzeszy Niemieckiej. Jak dotychczas jednak poza obietnicami i nielicznymi wycieczkami młodzieży hitlerowskiej, zwłaszcza z Prus Wschodnich — nie widać tam nikogo.

Rozwiązanie straży za udział w święcie ludowym

OPATÓW, 15. 6. W powiecie opatowskim w tegorocznym święcie ludowym wzięła udział ochotnicza straż pożarna ze wsi Kobylany.

Obecnie powiatowy instruktor pożarniczy rozwiązał straż, motywując to zarządzenie braniem udziału w manifestacji politycznej.

Czarny los

Miłość i nóż

W majątku Kolomyja w powiecie kutnowskim w jednej i tej samej dziewczynie kochali się dwaj parobcy: Stanisław Kołotczyński i Konstanty Nowak. Nie chcieli sobie wzajemnie ustąpić, a dziewczyna powiedziała, że wyjdzie zamąż za któregokolwiek, z warunkiem jednak, że jeden ustąpi dobrowolnie. Bo jeśli będą się kłócić, nie wyjdzie za żadnego z nich i poszuka sobie innego narzeczonego.

Nie było innego wyjścia, jak ustąpić. Ba, ale który ma odejść? Zeszli się obaj i postanowili ciągnąć losy. Gdy jednak Kołotczyński wyciągnął szczęśliwy los, Nowak popadł w furię i dobywszy noża zadał przeciwnikowi kilka ciosów, po czym zbiegł.

Kołotczyński w kilka chwil potem skonał. Nowaką policja odnalazła i osadziła w więzieniu.

Giełda pieniężna

Warszawa, 15 czerwac

DEWIZY: Holandia 294.75 (sprzedaż 295.49, kupno 294.01); Berlin (sprzedaż 213.07, kupno 212.01); Londyn 26.42 (sprzedaż 26.49, kupno 26.35); Nowy Jork 5.30 1/4 (sprzedaż 5.31 1/2, kupno 5.29); Nowy Jork (kabel) 5.30 5/8 (sprzedaż 5.31 7/8, kupno 5.29 3/8); Paryż 14.82 (sprzedaż 14.92, kupno 14.72); Sztokholm 136.20 (sprzedaż 136.54, kupno 135.86; Zurych 121.90 (sprzedaż 107.00, kupno 101.00).

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inw. I em. 80.00—79.75—80.00, II em. 80.75—81.50; 3 proc. poż. prem. inwest. seriowa I em. 90.25, II em. 90.75; 4 proc. państw. poż. prem. dolarowa 42.00; 4 proc. poż. konsol. 67.25—67.00; 5 proc. konwers. 70.25; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 65.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 64.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie we Lwowie 63.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 72.88—73.13, (drobne) 73.50); 5 porc. L. Z. Lublina (1933 r.) 60.75; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 65.50; 5 proc. m. Radomia (1933 r.) 58.50; 5 i pół proc. oblig. m. Warszawy 7 em. 66.50; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 72.50.

AKCJE: Bank Polski 119.50; Węgiel 26.00; Lilpip 73.50; Modrzejów 12.50; Ostrowiec 57.25; Starachowice 34.75; Żyrardów 47.50; Lombard 108.00.

Tendencja dla dewiz europejskich mocniejsza, dla amerykańskich nieco słabsza, dla pożyczek państwowych i dla listów zastawnych nieco mocniejsza, dla akcji nieco słabsza. W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemska (1000 zł) 54.00—54.25, (500 zł) 59.75, (100 zł) 69.00).

Nie zapomnijmy o podatkach w lipcu

W miesiącu lipcu przypadają następujące terminy płatności podatkowych:

Dnia 5 lipca przypada płatność podatku od energii elektrycznej, pobranej w ciągu II-giej połowy czerwca rb.

Dnia 7-go płatny jest podatek potrącony od dochodu pracownikom od uposażeń służbowych, emerytur, rent i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawców w czerwcu rb.

Dnia 7 — płatność specjalnego podatku od wynagrodzeń z funduszów publicznych, wypłaconych w czerwcu br.

Dnia 20 lipca — płatność podatku od energii elektrycznej pobranej w ciągu 15 dni lipca.

Dnia 25 lipca — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w czerwcu br. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przemysłowe I do V kat. prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez wszystkie przedsiębiorstwa sprawozdawczę.

Dnia 25 lipca płatna jest zaliczka kwartalna na podatek przemysłowy od obrotu w wysokości podatku przypadającego od obrotu, osiągniętego w ub. kwartale (kwiecień, maj, czerwiec), przez pozostałych płatników nie wymienionych powyżej, prowadzących prawidłowe księgi handlowe.

Dnia 31 lipca przypada płatność podatku od kapitałów i rent, przypadającego od świadczeń umówionych w kontraktach o wydobywaniu ciał kopalnianych z cudzego gruntu za czerwiec br.

21 chłopów wniosło kasację w sprawie zajść racławickich

Jeszcze przed feriami letnimi znaleźć się ma na wokandzie Sądu Najwyższego jedna ze spraw o zajścia w czasie obchodów ludowych latem roku ub.

Kasację wnieśli obrońcy 21 skazanych chłopów z wojew. kieleckiego, którym w dwóch instancjach wymierzono kary do 3 lat więzienia za wywołanie zajść w Racławicach.

Samobójstwo w hotelu

W hotelu dworcowym przy ul. Widok 22 zamieszkała przyjezdna rzekomo z Łodzi Alicja Zarębska. Gdy nazajutrz Zarębska nie wychodziła z numeru do południa, służba hotelowa otworzyła jej pokój kluczem zapasowym. Znaleziono Zarębską bez życia. Obok leżał rewolwer. Jak się okazało denatka wystrzałem w skroń pozbawiła się życia.

Żadnych dokumentów przy rzekomej Zarębskiej nie znaleziono, wobec czego nasuwa się przypuszczenie, że podała ona fałszywe nazwisko i adres. Na razie nie ustalono tożsamości samobójczyni.

Ks. Stahremberg w Polsce

W końcu bm. przyjechać ma na polski Górny Śląsk b. przywódca austriackiej Heimwehry i b. wicekanclerz austriacki ks. Stahremberg, który po „Anschlussie" schronił się do Szwajcarii.

Ks. Stahremberg odwiedzić ma ciężko chorą matkę, hr. Monisch Larisch. Jest ona właścicielką dużego majątku na Górnym Śląsku.

Odrodzenie katolicyzmu we Francji

Artykuł specjalnie napisany dla „Nowej Rzeczpospolitej", przez p. Piotra Limagne, redaktora parlamentarnego dziennika „La Croix"

Wybitny działacz młodo-katolicki p. Piotr Limagne jest kierownikiem rubryki parlamentarnej w dzienniku „La Croix", urzędowym niejako dziennku episkopatu paryskiego. Jak większość katolików francuskich, p. Limagne jest nie tylko przyjacielem, lecz entuzjastą Polski, **ale Polski ludowej i demokratycznej.**

Artykuł jego jest — jeśli można tak się wyrazić — **żywym świadectwem wzniosłych uczuć liberalnych pokolenia współczesnego katolików francuskich.**

Wywody redaktora Limagne pozwolą czytelnikom polskim zapoznać się dokładniej z tłem ostatnich wydarzeń politycznych we Francji i zrozumieć ewolucję społeczną ostatnich dwóch lat, której głębokiego znaczenia nie docenia się w Polsce, lub komentuje wręcz na opak. Niewątpliwie przyczynią się też do lepszego zrozumienia i bardziej sprawiedliwej oceny wielkich wydarzeń, jakie zaszły we francuskim życiu politycznym w toku ostatnich namiętnych ścierań dwóch światów i pokoleń.

Pod naporem opinii katolickiej, dzięki jej wpływom, wzrastającym w całym kraju, Francja z łatwością znajduje siły moralne konieczne dla pokonania osaczających ją dziś trudności, dając dowody wielkiej prężności ducha i zarazem siły państwowej.

Rozwój sił narodowych jest we Francji większy, niż gdzie indziej, chociaż unika się tu bombastycznych określeń w rodzaju „dynamizm" itp.

Bez błazeństwa i sofistyki totalnej — Francja kroczy naprzód!

St. A.

Mówi się zazwyczaj, że Francja jest narodem „katolickim". Nic słuszniejszego: albowiem **kraj ten, podobnie jak Polska, jest do tego stopnia nasycony katolicyzmem, że w decydujących okolicznościach nawet ateiści pod wpływem atawizmu reagują na sposób chrześcijański.**

Od wielkiej rewolucji, aż do wielkiej wojny

A jednak niepodobna nie przyznać, że katolicyzm francuski na początku bieżącego stulecia znajdował się w okresie pełnego upadku. Począwszy od wielkiej rewolucji, cesarze i królowie udzielali mu poparcia ze skromnym zainteresowaniem. Z drugiej strony, w oczach ludu, solidaryzował się z monarchią i z jej nadużyciami. A kiedy z powrotem wprowadzono republikę, pozostała nieufność, wciąż pogarszana — pomimo wysiłków większości kleru i Stolicy Świętej — przez niezrozumienie u wielu wiernych, przyzwyczajonych do łączenia tronu z ołtarzem, i niezdolnych do wyobrażenia sobie pomyślnego rozwoju Kościoła w granicach nowego systemu.

Wkrótce też przyszło do bardzo poważnego starcia, najpierw pomiędzy większością katolicką i masonami, następnie pomiędzy Kościołem i Państwem. Był to okres „laicyzmu" i prześladowań.

Zerwanie z monopolem na katolicyzm

Gdy nadszedł okres wojny, wielu już ludzi zaczęło odważnie — jak tego pragnął episkopat — zajmować stanowisko konstytucyjne i **oddzielać katolicyzm od partii konserwatywnej,** oraz eliminować z niego wszelką zgubną i narażającą politykę. Zbratanie się w rowach strzeleckich, a potem w stowarzyszeniach byłych kombatantów ułatwiło dzieło wolności, mnożąc kontakty pomiędzy księżmi i tymi, którzy dawno zapomnieli dróg Kościoła, szczególnie zaś robotnikami, którzy aż dotąd skłonni byli uważać religię za „sprawę ludzi bogatych", ponieważ ci ostatni kryli się za nią zazwyczaj, jeśli ich egoizm stawał w sprzeczności z koniecznym postępem społecznym.

Do uspokojenia na tle stosunku do religii istniały jeszcze przeszkody. Z jednej strony niektórzy dawniejsi masoni, którzy wraz z partia radykałów zdobyli łatwo swoje znaczenie polityczne na drodze antyklerykalizmu, żałowali straconych placówek wyborczych. Z drugiej strony **„L'Action Française", partia nacjonalistyczno - monarchistyczna, usiłowała zrobić z katolicyzmu taran przeciwko rządowi.**

Ofensywę starych radykałów złamał łatwo opór katolików, którzy stali się znowu praktykującymi, a których życie wojenne nauczyło odwagi. Działalność „L'Action Française" złamał papież; niestety ta mała grupa wyrządziła wiele złego dzięki zasiłkom ze strony arystokracji, zasiłkom, które pozwalały zwłaszcza na bezpłatne wysyłanie tego dziennika prawie wszystkim księżom, pozbawionym przez czas długi wszelkiej innej lektury z powodu utraty ich dochodów wskutek rozdziału Kościoła od państwa.

Zwycięstwo katolicyzmu klęską masonerii

Z chwilą kiedy katolicyzm przestał być synonimem jednej partii, zdobył sympatię we wszystkich sferach. Począwszy od chwili, kiedy go w stolicy poczęli reprezentować już nie politycy, ale bojownicy akcji katolickiej, założonej przez Piusa XI dla celów wyłącznie religijnych, wpływ katolicyzmu począł wzrastać nawet pośrednio na terenie politycznym.

W szeregu gabinetów pod rząd zasiadali praktykujący katolicy. Wymienimy najznakomitszych sprzed i po okresie frontu ludowego. Są to: **P. Pernot,** były wiceprezydent rady ministrów, **p. Champetier de Ribes,** obecny minister emerytur. W rządzie p. Bluma katolik lewicowy **p. Filip Serre,** mógł sprawować swój urząd bez jakichkolwiek przeszkód.

W tym samym czasie, **kiedy katolicyzm się pogłębiał, antyklerykalizm oczywiście tracił na terenie.** Partia radykałów porzuciła oficjalnie swoją tradycyjną pozycję. Szef partii socjalistycznej skorzystał z odnowienia stosunków ze Stolicą św. przez swych poprzedników i za swojego premierostwa złożył uroczystą wizytę nuncjuszowi oraz urządził dla kardynała Pacellego przyjęcie oficjalne, które nie ustępowało w niczym recencjom wielkich monarchów i które wzruszyło głęboko masy katolickie zarówno we Francji jak w całym świecie. Nawet partia komunistyczna była zmuszona do dostosowania się do zmienionej sytuacji i do publicznego stwierdzenia, **że katolicyzm we Francji stał się z powrotem siłą, z którą należy się liczyć.**

Masoneria nie mogła jednak tak łatwo ustąpić miejsca, zwłaszcza, że kadry jej składały się przede wszystkim z weteranów antyklerykalizmu. Trzeba jednak zaznaczyć, że wpływy jej się zmniejszają. Jedynym jej członkiem, który po wielu latach doszedł do steru rządów, był p. Chautemps. Był on jednak masonem raczej z tradycji rodzinnych i okazał się pełnym wyjątkowej tolerancji względem Kościoła i daleko idącej kurtuazji wobec jego reprezentantów. Masoni przestali wywierać w Paryżu dawny wpływ. Zachowali go jeszcze bądź co bądź w znacznym stopniu na prowincji, tam zwłaszcza, gdzie podtrzymują go urzędnicy państwowi, specjalnie nauczyciele ludowi.

Młodzież — nadzieją Francji

Nadzieją Francji jest młodzież katolicka: chrześcijańska młodzież rolna, chrześcijańska ucząca się młodzież. Tam przygotowują się kierownicy jutra, a wśród nich — chociaż tego celu nie szuka się specjalnie — także kierownicy życia politycznego.

O ile ci katoliccy młodzi działacze należą do prawicy, pohamują swych konserwatywnych przyjaciół, aby ich niesprawiedliwość nie wywołała rewolty proletariatu podobnej do tej, jaka umożliwiła rządy frontu ludowego; o ile należą do lewicy, powstrzymują warstwę robotniczą od pójścia na lep rozkiełznanych apetytów, jak poszli ci, którzy doświadczeniu Bluma odebrali wszelkie szanse powodzenia.

Warunek sine qua non

Zreasumujmy. Jeżeli nie zdarzy się coś niezwykłego, jeżeli nie wybuchnie żadna zawierucha, **jeżeli Kościół nieugięcie zachowa swe obecne stanowsko wobec zakusów totalizmu** — może liczyć na szereg zwycięstw i to zwycięstw, które nie pozostawią po sobie ani zwyciężonych, ani zgorzkniałych.

A jego zdobycze pomogą Francji odzyskać w świecie wpływ moralny, odpowiadający jej sile militarnej.

Pierre Limagne
Redaktor parlamentarny dziennika „La Croix"

„Duszochwat" tropiony przez kozaków

Męczeńska śmierć apostoła Polesia

Ten, co nawracał całe wsie i miasteczka

Za kilka dni przybędą do stolicy relikwie św. Andrzeja Boboli. Powitał je już Kraków, powitała ziemia śląska, gości teraz w swych murach Poznań.

Tysiące ludzi złożyło mu już hołd. Setki tysięcy będą śpieszyć jeszcze, aby u stóp Jego srebrnej trumny błagać o cud, modlić się, lub prosić o wstawiennictwo.

Kim był ten wielki święty, że go cała Polska z takim entuzjamem wita?

Święty Andrzej Bobola urodził się w 1592 r. w nieznanej bliżej miejscowości położonej w woj. sandomierskim. Pochodzi On ze szlacheckiej bogatej rodziny Bobolów, która w XIII stuleciu przybyła do Polski z Czech.

Po ukończeniu jezuickich szkół w Sandomierzu, wstąpił do zakonu oo. Jezuitów w Wilnie, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie. Przez trzydzieści z górą lat był kaznodzieją — apostołem nawracającym grzeszników i inowierców na wiarę katolicką. Pieszo obchodził wioski rozrzucone po błotach i lasach pińskich, zachodził do chat, do wiejskich kościołków i cerkwi, gromadził dookoła siebie lud i dziatwę, uczył katechizmu, gromił grzechy. Jego to pracą nawróciło się na wiarę katolicką miasteczko Janów na Polesiu, oraz wsie Bałandycze i Odryżyn.

Cała praca i życie św. Andrzeja przypada na czasy zamieszek wojennych na Litwie i Rusi. Kozacy, Węgrzy i Wołosi plądrowali po całym kraju niszcząc wsie, miasta, paląc dwory i kościoły, wycinajac w pień duchowieństwo katolickie i lud wierny Kościołowi. Rok 1657, był szczególnie ciężki dla Polesia. O. Andrzej Bobola przebywał wtedy w okolicach Pińska, aby tam utwierdzać w wierze zagrożonych katolików.

Dnia 16 maja 1657 r. św. Andrzej przybył do małego dworku Peredile pod Janowem, gdzie nauczał wierny lud. Podczas gdy modlił się po odprawieniu mszy św. wpadło do kościoła kilku ludzi wołając, że do wsi zbliżają się kozacy, którzy dowiedziawszy się o pobycie „duszochwata" we wsi (jak nazywali tropionego wszędzie dotychczas bez rezultatu św. Andrzeja), śpieszą, by go pochwycić.

O. Bobola wsiadł na chłopską furmanką chcąc uciec do Janowa i tam się schronić, ale w drodze dopadli go rozwścieczeni kozacy i ściągnąwszy z wozu, poczęli się nad nim strasznie znęcać. Zawlekli do Janowa, gdzie po okropnych katuszach, jak wycięcie języka, nosa, warg, wykłucie oka, wyrywanie skóry kawałkami z ciała — powiesili świętego nogami do góry. Po dobrych kilku godzinach straszliwych męczarni, jeden z kozaków dwoma cięciami szabli dobił świętego męczennika.

Takie było życie i męczeńska śmierć świętego Andrzeja Boboli.

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Ruch polityczny w kraju

Czasem jeden czasem dwóch —
robią w kraju wielki ruch:
Nowa grupa! nowy duch!...
Jeden „wódz" i członków dwóch.

Nie potrafi zliczyć dwóch —
ale „wódz"! i robi ruch!
A kraj trzyma się za brzuch —
iacy ludzie robią ruch!

GRYF.

Coś tu nie jest w porządku

W Warszawie nędzne grosze

pod Warszawą — wielkie wymagania

Mało komu jest wiadomo, że okolice Warszawy, nawet te odleglejsze przechodzą pewnego rodzaju kryzys. Kryzys ten objawia się coraz wyraźniejszym brakiem rąk roboczych na wsi. I o ile większe gospodarstwa jeszcze są jako tako obsłużone, drobne — cierpią na chroniczne niedomagania w ludziach od dłuższego czasu.

Zrozumiałym jest jeszcze, że powiedzmy, właściciel morgi pola tuż pod stolicą, musi płacić wyższą stawkę pracownikom. Jest on zazwyczaj ogrodnikiem, „badylarzem“, jak go przezwano, pewnego rodzaju przedsiębiorcą, uprawia na swym poletku bardzo intensywną gospodarkę warzywniczą, hoduje kwiaty, truskawki, ma wiele okien inspektowych, a płody sprzedaje od ręki dużym sklepom za dość dobrą cenę. Musi mieć pomocników wykwalifikowanych. Trudno mu brać prostego chłopaka z odległej wsi, nie mającego pojęcia o warzywnictwie, gdyż taki pracownik narazić może na poważne straty.

Ale gospodarz kilkomorgowy, oficjalista użytkujący kawałek ziemi, posiadacz domu z ogrodem niedaleko Warszawy, zazwyczaj urzędnik, który pracuje w stolicy, a domek spłaca ratami, ci wszyscy nie mają nic wspólnego z przedsiębiorstwem „badylarskim“ i nie są zasobni w gotówkę.

Tymczasem służba na podstołecznej wsi jest stosunkowo bardzo droga, daleko droższa niż w samej Warszawie.

Weźmy kilka przykładów.

Gospodarstwo chłopskie, osiem morgów. Gospodarz, gospodyni. Córka wyszła za mąż, syn odsłużyć wojsko. Jest wobec tego tylko dwoje niemłodych ludzi. Inwentarz żywy: koń, dwie krowy, kilka świń, nie licząc drobiu. Potrzebna jest pomoc, na razie w domu. W czasie żniw, a potem przy kopaniu ziemniaków, potrzebna będzie pomoc na polu. Tymczasem dziewczyna do posług żąda dwudziestu złotych miesięcznie. A także nie chce nosić ciężkich saganów, zmywać garnków, gdyż niszczy sobie tym ręce, ale chce „wychodnego“ dwa razy na tydzień.

Wszystko to jest i ludzkie i zrozumiałe, tylko skąd weźmie ośmiorgowy gospodarz dwadzieścia złotych co miesiąc? Letnicy do niego nie przyjeżdżają, mleka do Warszawy nie dostawia, na loterii nie wygrał, więc każdy grosz dla niego jest niezmiernie drogi.

Wieś gospodarząca pozostała nadal uboga. Tymczasem robotnik wiejski stawia zbyt wysokie żądania. Ta sama dziewczyna, która od gospodarza chce dwudziestu złotych miesięcznie, prócz mieszkania i utrzymania, idzie do czarownej Warszawy i za piętnaście, lub nawet dziesięć złotych służy na Nalewkach, czy Franciszkańskiej. Ponieważ natura obdarzyła ją lekkomyślnością, a szkoła nie nauczyła niczego, więc liczba dzieci porzuconych na ulicach stolicy wynosi mniej więcej 500 w ciągu roku, a oddanych do przytułku przekracza 1.200.

Gajowy w lasach prywatnych. Miesięczne pobory 20 złotych. „Strzałowe“ za zabijanie szkodników, sumy uzyskane ze sprzedaży mleka, liche procenty przy wymierzaniu drzewa itd. nie przekraczają 80 złotych miesięcznie. Ma kawałek gruntu, główną podporą domowego budżetu są krowy w liczbie pięciu. Drobne dzieci, dom. Żona od świtu do nocy haruje w obejściu, on sam biega po swym rewirze, strzeże lasu przed złodziejami drzewa czy kłusownika, mi, a policja wymaga od niego jeszcze śledzenia groźnych przestępców, jakich w lasach podstołecznych nie brak.

Potrzebny jest pasterz do krów. Pasterz prócz mieszkania i utrzymania, żąda trzydzieści pięciu złotych. Skąd je wziąć? Wobec tego pasterz idzie do Warszawy, sypia w lecie na przedmieściach, po rowach, czy cmentarzach, pomaga murarzom, robotnikom portowym, żebrze, czasem stowarzysza się ze złodziejami. Robi się nędznym, zdemoralizowanym proletariuszem, ale uważa się za coś lepszego, niż „głupi cham wiejski“.

Domek urzędnika w podstołecznej miejscowości. Tak zwany „pan domu“ wyjeżdża rano do biura, wraca późnym popołudniem. Radby nie pompować sam wody do rezerwuaru i wyspać się w nocy. Więc potrzebny jest do tych czynności dozorca. Dozorca, od domku z takiej kolonii urzędniczej, żąda czterdziestu złotych miesięcznie za obchód nocny i pompowanie wody. O ile pracuje w ogródku, liczy sobie dniówki 3—4 złotych. O stanie bezpieczeństwa w okolicach podwarszawskich mówi codziennie kronika policyjna. Więc?

Coś tu nie jest w porządku.

TAN

Zmniejszone składki — zwiększone świadczenia związkowe

Ze sprawozdania Zarządu Zw. Urzędn. Kolejowych

Dnia 16 bm. rozpoczyna trzydniowe obrady Zjazd Delegatów Związku Urzędników Kolejowych.

Na zjeździe ustępujący zarząd główny składa sprawozdanie za okres ostatniej kadencji tj. od 1935 r. Ze sprawozdania tego wynika, że Związek liczy 7 okręgów, 164 koła i 12 tysięcy członków.

Związek na terenie międzyorganizacyjnym bierze żywy udział w Między związkowym Komitecie Pracowników Państwowych oraz Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych.

W zakresie uposażeniowym postulaty urzędników kolejowych dotyczą: a) właściwego zróżniczkowania grup uposażeniowych przez ustalenie rozpiętości płac w stosunku 1:15; b) wprowadzenia szczeblowania lub dodatku za wysługę lat, c) przywrócenia dodatków rodzinnych oraz zwrotu opłat szkolnych za dzieci urzędników kolejowych; d) przyznania dodatków służbowych, uzasadnionych szczególnymi właściwościami służby.

Pomocy prawnej udzielono w 147 wypadkach, przyznając zapomogi od 50 do 300 złotych.

Jeśli chodzi o działalność finansową, to wydatki w ostatniej kadencji zmniejszono do sumy 114.500 zł rocznie. W porównaniu z r. 1932 budżet skurczył się o 47.500 zł, czyli 29,3 proc.

W tym samym czasie zmniejszono składkę członkowską z 3,5 zł na 3 zł, a wpływ z tego tytułu wynosi 118.000 zł, czyli zmniejszył się o 25.600 zł. — Wydatki na świadczenia i zapomogi nietylko że nie uległy zmniejszeniu, lecz przeciwnie podniosły się.

Majątek ZUK na dz. 31.5 1937 r. przekroczył 400.000 złotych.

W walnym zjeździe bierze udział 250 delegatów tek.

Brak statków transportowych polskich

Miliony płacimy obcym

za przewóz polskich towarów

(Od własnego Korespondenta)

Gdynia, w czerwcu

Żegluga nieregularna, czyli tzw. „tramping“ jest najstarszą formą żeglugi, praktykowanej od wieków na wszystkich morzach świata.

Trampem zwykle nazywa się statek średnich przeważnie wymiarów, który nie utrzymując regularnej, ściśle określonej trasy, zawija do wszystkich portów, w których spodziewa się otrzymać ładunki, dające zyski. Normalnie kapitanem statku jest jego właściciel, przy czym załogę stanowią członkowie rodziny. Tego rodzaju forma przedsiębiorstwa żeglugowe go spotykana jest do dziś w całym świecie, oprócz Polski.

Jest rzeczą znaną, że struktura żeglugi polskiej polega na przywozie i wywozie towarów masowych, jak węgiel, drzewo itp., do czego idealnie nadają się właśnie statki towarowe — trampy, których do dziś w zasadzie nie posiadamy. I to jest właśnie, po 20 latach gospodarki jedną z najwięk szych anomalii rzeczywistości polskie na morzu. Dlatego dobrze będzie zastanowić się nad przyczynami takiego stanu rzeczy, oraz możliwościami stworzenia, względnie rozbudowy naszej floty trampowej.

O tramping polski

Jak wyżej wspomnieliśmy statki trampowe są na ogół własnością prywatną toteż inicjatywa rozbudowy floty tego rodzaju winna wyjść w zasadzie ze strony kapitałów prywatnych. Nie znaczy to jednak, aby czynniki rządowe nie miały być ściśle zainteresowane w rozbudowie trampingu polskiego. Rzeczą tych czynników jest stworzenie odpowiednich warunków nie tylko przez daleko idące ulgi podatkowe, ale przede wszystkim przez pójście na rękę inicjatywie prywatnej w dziedzinie kredytowej.

Z tego założenia wychodzą wszystkie zagraniczne państwa morskie, a nawet takie mocarstwa, jak Anglia, co roku przychodzi z pomocą rządową dla swego wspaniale rozwiniętego trampingu. Jest to tym bardziej wskazane, że dziedzina żeglugi morskiej jest na ogół polskiemu kapitaliście zupełnie obca i zrozumiałym jest pewnego rodzaju obawą angażowania się w interesy nowe i nieznane.

Dość kolosów!

Tymczasem, mimo oczywistej racji i korzyści płynących z utworzenia floty trampowej polskiej, czynniki rządowe położyły główny nacisk na rozbudowę statków pasażerskich, robudo wę linii regularnych.

Cztery nasze statki transatlantyckie, z których „Piłsudski“ i „Batory“ kosztowały po ok. 16 milionów zł każdy, pokrywają całkowicie nawet z du tą nadwyżką, nasze zapotrzebowanie na przewóz pasażerów i towarów drobnicowych. Mimo to buduje się nowe statki pasażersko - towarowe, podobnego typu, a zupełnie wyraźnie zaniedbuje flotę trampową, przynoszącą dużo większe i bezpośrednie zyski.

Miliony do obcej kieszeni

Struktura polskiego handlu morskiego wymaga jak najszybszego zwiększenia żeglugi trampowej i w tym kierunku winny iść wszelkie dalsze poczynania w gospodarce morskiej. Z braku posiadania własnych statków trampowych musimy siłą rzeczy korzystać z usług statków zagranicznych i z tego tytułu płacić miliony złotych rocznie obcym, przeważnie niemieckim przedsiębiorcom.

Wystarczy, jako przykład, wspomnieć polski wywóz drzewa za granicę drogą morską przez Gdynię i Gdańsk uskuteczniany dotychczas niemal w 100 procentach przez statki trampowe obce. Przeciętna ładowność każdego z tych statków wynosi około 500 standartów drzewa. Według fachowych pism angielskich import drzewa z Polski do Anglii wyniósł w 1936 r. ok. 250.000 standartów. Ponieważ statek wiozący drzewo do Anglii i zabierający z Anglii węgiel do krajów skandynawskich lub złom do Polski, potrzebuje na podróż z Polski do Anglii i z powrotem w obie strony z ładowaniem, przeciętnie ok. 20 dni, możemy przyjąć, że statek odbędzie tyl ko jedną podróż w miesiącu do Anglii czyli, że do tego przewozu rocznego potrzeba byłoby nam około 50 statków trampowych. Posiadanie właśnych 50 statków umożliwiłoby całkowicie polskie maklerstwo okrętowe od wpływów obcych, zwiększyłoby udział naszej floty w obrotach towarowych o 100 procent, nie mówiąc o innych korzyściach i wpływie dodatnim na kształtowanie się bilansu płatniczego kraju, korzyści dewizowych itp.

Za jeden transatlantyk — cała flota

Koszt nabycia nowych 50 statków trampowych wyniósłby ok. 50 milionów ponieważ jednak z powodzeniem można zakupić dla tego celu statki używane, koszt nie przekroczyłby obecnie 15—20 milionów złotych. Innymi słowy, za jeden nowy transatlantyk kosztujący 16 miln. zł można było by stworzyć od razu całą flotę trampowa, której koszt zamortyzowanlby się w ciągu 2—3 lat.

Dzięki niezrozumiałej polityce czynników rządowych, w dalszym ciągu buduje się w Polsce statki drogie, pasażerskie głównie dla utrzymania prestiżu wobec zagranicy i własnych obywateli kraju, zaniedbując w dal szym ciągu najgłówniejsze źródło dochodów morskich pochodzących z żeglugi.

W tych warunkach trudno dziwić się, że niemiecka flota handlowa zajmuje wciąż jedno z pierwszych miejsc w Gdyni, a jej blisko półmilionowy to naż trampowy w dalszym ciągu króluje na Bałtyku, trudniąc się w znacznym stopniu przewozem towarów masowych z Polski i do Polski.

JEŻ.

Spadek zamówień rządowych w hutnictwie żelaznym

Wytwórczość hutnictwa żelaznego w maju br. przedstawiała się następująco (w nawiasie dane za kwiecień br.): surówka — 64,8 tys. ton (76,9 tys. ton), stal — 136,8 tys. ton (129,5 tys. ton), wytwory walcowniane — 111,0 tys. ton (93,9 tys. ton), rury żelazne i stalowe 7 tys. ton (7,3 tys. ton).

Jak wynika z powyższego zestawienia, wzrosła jedynie produkcja stali i wytworów walcownianych, natomiast spadek wykazała produkcja surówki.

Zamówienia wewnętrzne, przydzielane poszczególnym hutom przez Syndykat Polskich Hut Żelaznych, zmniejszyły się w porównaniu z kwietniem o blisko 10 tys. ton. Przy czym wzrost wykazały zamówienia prywatne, a bardzo poważny spadek (o 75%) zamówienia rządowe.

Największy port bałtycki

Czwarty port wywozowy Europy

Z ogłoszonego ostatnio zestawienia obrotów towarowych 39 największych portów europejskich wynika, iż Gdynia znajduje się na 9 miejscu jeśli idzie o ogólną ilość obrotów towarowych.

W r. 1937 ogólny obrót Gdyni wyniósł przeszło 9 milionów ton, tj. tylko o niecałe 100 tys. t. mniej, niż Rouen, znajdującego się na 8 miejscu.

Jednocześnie jednak port gdyński znajduje się na 4 miejscu wśród europejskich portów wywozowych z przeszło 7 milionami ton wywozu w r. 1937. Wyprzedzają tu Gdynię tylko Rotterdam, Newcastle, Tyne, Antwepia.

Jeśli chodzi o obroty ogólne, Gdynia jest największym portem bałtyckim, wyprzedzając Szczecin, którego obrót w roku 1937 wyniósł 8,3 miliony ton.

Pierwszy polski Dom Eksportowy

ma powstać w Gdyni

Przy pomocy Związku obrony przemysłu polskiego w Poznaniu i zbliżonych do niego kół przemysłowych, powstać ma w Gdyni pierwszy polski dom eksportowy na wzór podobnych przedsiębiorstw zagranicznych, założonych dzięki inicjatywie prywatnej i działających we wszystkich większych portach świata.

Byłby to więc w porcie gdyńskim pierwszy tego rodzaju dom handlowy którego konieczność gospodarcza jest oczywista i który objąłby fachowo eksportową opieką i służbą wytwórców całego kraju.

Konieczne jest dla tego celu uruchomienie odpowiednich kredytów eksportowych bezprocentowych względnie nisko-procentowych (2—3%) gotowych do wypłaty z pominięciem weksli, zawiłych a przy tym żmudnych zabiegów, przekreślających niejednokrotnie ich celowość.

Konieczne jest dalej przejęcie jako podstawy do udzielania tego kredytu, oryginalnego zamówienia zleceniodawcy zagranicznego do dyskonta i zapewnienie wypłaty kredytu w drodze inkasa dokumentów wywozowych jak faktury, konosamentu, ewent. świadectwa pochodzenia itd.

Jest rzeczą oczywistą, że bank kredytodawca musiałby mieć w tym wypadku do czynienia z kontrahentami najczystszych rąk, wyznaczając nawet wśród osób biorących udział w tych transakcjach, swego powiernika.

Ważnym warunkiem rozwoju domów eksportowych jest zwerbowanie odpowiednich, tzn. wydajnych a przy tym solidnych wytwórców.

„Mierz siły na zamiary..."

Żółwie jaja i zawracanie Prypeci

Genialne pomysły w biurze planowania

W przyszłości niedalekiej Ozon wystąpić ma z wielkim planem inwestycyjnym, który zadziwi całą Polskę i pozyska dlań wszystkich dotychczasowych przeciwników politycznych.

Plan ten opracowuje się w specjalnym biurze studiów, a szczegóły jego są dostępne w chwili obecnej tylko wysoce zaufanym. Udało nam się jednak uzyskać wiadomości o niektórych pomysłach, jakie rozważa się w związku z podjętym planem i te z obowiązku dziennikarskiego poniżej przytaczamy. Świadczą one istotnie o wielostronności i głębinie podjętych studiów.

W dziale „różne", który to dział zawiera dużą liczbę istotnie bardzo różnorodnych pomysłów, mających na widoku podniesienie gospodarki państwowej i społecznej oraz ugruntowanie charakteru mocarstwowego Polski, zgromadzono ich największą liczbę, różnej zresztą wartości. Poniżej przytaczamy parę z nich, najbardziej wartościowych i charakterystycznych.

Zwracą np. uwagę szczegółowo opracowany projekt rozpowszechniania w Polsce hodowli żółwi, celem produkcji jaj żółwich (jak wiadomo, samice żółwi znoszą niesłychane ilości jaj). Wewnętrzne spożycie jaj kurzych zastąpionoby spożyciem jaj żółwich, których hodowcy opłacaliby pewien podatek na pokrycie premii wyznaczanych dla eksporterów jaj kurzych za granicę (monopol eksportu dla przedsiębiorców ozonowych).

Inny projekt dotyczy założenia przez Instytut Oświaty Pracowniczej (ze środków Funduszu Pracy) szkoły toreadorów, ma to dać nowy fach w ręce pewnej liczbie ozonowców-bezrobotnych. Projekt przewiduje wprowadzanie w Polsce hiszpańskich walk byków, co ożywi różne gałęzie gospodarki narodowej oraz wzmoże ruch turystyczny (w przewidywaniu, że w zniszczonej wojną Hiszpanii zamrze życie kulturalne, a więc i walki byków).

Wobec trudnej konkurencji cukru polskiego, otrzymywanego z buraka, z cukrem amerykańskim trzcinowym, dużą uwagę budzi pomysł skrzyżowania buraka cukrowego z trzciną cukrową oraz plantowanie nowej rośliny w niektórych powiatach województw wschodnich. Co do wyznaczenia tych powiatów, toczy się podobno spór między komisją naukową Badań Ziem Wschodnich a Towarzystwem Przyjaciół Huculszczyzny. Spór jest trudny i przewlekły, jako że obie organizacje mają wysokie stosunki.

Inny dział obejmuje projekty urbanistyczne. W dziale tym wyróżnia się np. projekt upiększenia Warszawy i nadania jej perspektyw wielkomiejskich przez usunięcie wszelkich budowli z czworoboku między ulicami Marszałkowską, Królewską, Nowym Światem i Jerozolimską. Ten iście wielkomiejski plac pokryty będzie trawnikiem i obrzeżony rabatami z pelargonii-meteorów. Pośrodku placu stanie pomnik o wysokości 450 metrów, otoczony wodotryskami. Komu będzie poświęcony ów pomnik pozostaje jeszcze sprawą otwartą.

Najpotężniejsze bodaj projekty zawiera dział robót wodnych.

Jeden z tych projektów przewiduje zatamowanie Niemna w okolicach Grodna, odprowadzenie wód sztucznym korytarzem, przechodzącym w odległości 50 kilometrów od granicy Prus Wschodnich do Wisły pod Grudziądzem. Dla uniknięcia zalewu żuław gdańskich, ma być przekopany kanał od Wisły (powyżej Tczewa) aż do morza po polskim terytorium, z ujściem między Kępą Puchą a Kępą Swarzewską, choćby nawet trzeba było skasować port we Władysławowie i Hel uczynić wyspą.

Projekt opiera się na obliczeniu następującym: jeżeli na Niemnie przy granicy litewskiej przepływa na sekundę całym poprzecznym przekrojem rzeki 1865 ton wody, a spadek dna rzeki od granicy do ujścia morskiego w granicach Litwy wynosi 42 metry, to proste obliczenie wskazuje, że Polska darowuje Litwie bezinteresownie 78.330.000 kilogramometrów na sekundę, czyli 1.044.400 koni parowych. Polska jest zbyt uboga, by czynić podobne podarunki.

Jeden z wariantów projektu przewiduje odprowadzenie części wód kanału do portu w Gdyni, co stworzyłoby komunikację wodną kraju z Gdynią.

Podobno obecnie, wobec porozumienia z Litwą, projekt ma ulec gruntownej przeróbce.

Inny projekt z działu wodnego przewiduje zatamowanie Prypeci i zwrócenie biegu jej wstecz do Bugu. Sowiety bowiem posiadają Dnieprostrój, czy jak on tam się obecnie nazywa, tylko dzięki łaskawości i niedołęstwu Polski.

Inne działy projektów zawierają kontynuowanie rozszerzanie robót już dawniej podjętych, pomijamy je więc jako nie zawierające pomysłów nowych.

RET.

Walencja i Alicante pod gradem bomb

Uszkodzenie statku francuskiego

WALENCJA. 15.6. Dziś o godz. 9.40 rano 4 samoloty powstańcze bombardowały Alicante zrzucając około 10 bomb.

Równocześnie zbombardowały samoloty powstańcze Walencję, zrzucając bomby na przedmieścia Cabanal i Grao oraz dzielnicę portową.

Jedna z bomb wybuchła obok francuskiego statku handlowego „Le Gaulois", uszkadzając go poważnie.

Teror, szantaż i przekups wo

Jak Henlein zdobywał głosy?

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

PRAGA, 15. 6. Obecnie dopiero wychodzą na jaw sposoby, jakich chwytali się henleinowcy dla zdobycia głosów. Sposoby te są tak charakterystyczne, że pozwolimy sobie kilka z nich zacytować.

W Starej Huti zgłoszono dwie listy wyborcze: henleinowską i robotniczą („Kandidatenliste der deutschen Arbeiter"). Henleinowcy zwrócili się do kandydatów z listy konkurencyjnej z żądaniem wycofania ich nazwisk.

Gdy to nie odniosło skutku, krewni kandydatów, zatrudnieni w Rzeszy, stracili pracę. Zagrożono im przy tym, że jeśli oporni kandydaci nie zrezygnują w ciągu 3 dni, to oni już nigdy i nigdzie w Niemczech nie uzyskają pracy. Rzecz jasna, że po użyciu tego rodzaju „argumentów" robotnicy ze Starej Huti cofnęli swe kandydatury, a henleinowcy zgarnęli jako jedyna lista, 100 proc. głosów.

Podobny wypadek zdarzył się w Rybinku, gdzie prezes miejscowego oddziału SdP, Georg Maier zażądał od robotnika Prokopa, aby wycofał swą kandydaturę grożąc mu pozbawieniem pracy jego dwóch synów, zatrudnionych w Rzeszy. Po pewnym czasie jeden z synów przyszedł po odnośne zaświadczenie, które Prokop własnoręcznie musiał napisać a Majer potwierdził. Tylko dzięki temu czeski robotnik mógł uchronić swych synów przed bezrobociem.

Ponieważ inni kandydaci z listy robotniczej nie mieli krewnych zatrudnionych w Rzeszy przeto jednemu z nich zasypano w nocy łąkę popiołem szkłem, gwoździami i śmieciem, innemu zaś, również w nocy, zaorano zasiewy. Pod takim terorem kandydaci z listy robotniczej wycofali się i henleinowcy zdobyli wszystkie mandaty.

W Szwarcawie, położonej na samej granicy, złożyło się w ten sposób, że niektórzy kandydaci z listy antyhenleinowskiej pomimo stałego zamieszkania w Czechosłowacji, posiadali pola na terytorium Rzeszy. Rząd niemiecki zakazał im dostępu do tych pól do czasu, póki nie zrezygnowali ze swoich kandydatur. Podobne szykany stosowano również do Czechów, zamieszkałych po stronie niemieckiej, którzy posyłali swe dzieci w Szwarcawie.

O nastrojach Niemców sudeckich najlepiej świadczy fakt, że gdy w nocy z 21 na 22 maja zjawiło się wojsko czechosłowackie w Sudetach, henleinowcy, którzy oczekiwali gorączkowo inwazji niemieckiej, byli tak przekonani, że to właśnie wojska niemieckie wkroczyły do Czechosłowacji, że bez sprawdzenia wybiegali z domów wołając z entuzjazmem „heil Hitler".

Fakt ten dowodzi w jakiej atmosferze ze strony niemieckiej odbywały się ostatnie wybory.

(J. M.)

Przedstawiciele Niemców sudeckich u premiera Hodży

PRAGA, 15.6. Urzędowo komunikują: we wtorek wieczorem przedstawiciele stronnictwa Niemców sudeckich, posłowie Kundt, Peters i Rosche oraz drdr Sebekowsky i Schicketanz udali się do premera Hodży celem zaznajomienia się z odpowiedzią rządu na memorandum stronnictwa Niemców sudeckich.

Premier Hodża oświadczył przybyłym w imieniu rządu, iż rząd uważać będzie memorandum stronnictwa Niemców sudeckich oraz statut narodowościowy rządu za podstawę rokowań. Aby umożliwić obu stronom ustalenie ich punktów widzenia następna rozmowa odbędzie się w najbliższych dniach.

Po oświadczeniu premiera poseł Kundt zaznaczył, że memorandum stronnictwa Niemców sudeckich nie ma charakteru teoretycznego lecz jest wyrazem potrzeb, których uwzględnienie 20-letnich doświadczeniach stało się konieczne celem zabezpieczenia(!) niemieckości obszaru sudeckiego oraz nowej reglamentacji warunków politycznych w państwie.

Małżonkowie-szpiedzy pod toporem kata

BERLIN, 15. 6. Dziś rano stracono toporem małżonków Georga i Annę Schwitzer, skazanych wyrokiem trybunału za działalność szpiegowską na rzecz obcego mocarstwa.

Schwitzerowie uprawiali działalność szpiegowską w ciągu 2 lat.

MOŻE TAK MOŻE NIE

...Na temat bankietu urządzanego przez p. Starzyńskiego z racji otwarcia Muzeum Narodowego, mówią wtajemniczeni, że muzeum, głośno otwarte w dniu 18 czerwca, tegoż dnia zostanie... po cichu zamknięte.

Prawdziwe jego otwarcie ma nastąpić po istotnym ukończeniu prac, najwcześniej w jesieni.

Podobno p. Starzyński ma odstąpić swój stolec komuś innemu, mniej na razie spopularyzowanemu przez procesy sądowe, a idzie mu o to, by figurował na złotej tablicy otwarcia gmachu.

Wobec tego... przyśpieszono otwarcie i — kosztowny bankiet.

* * *

...Nie bardzo udało się Czechom z wyborami.

Ale to już ich wina. Dlaczego nie zwrócili się do Polski po specjalistów, którzy by sprawili, że wszyscy Niemcy sudeccy przyszliby do urny z orkiestrą i jawnie głosowali na listę Benesza? A nazajutrz, po nocy spędzonej przez urny w lokalach policyjnych, jakże pięknie wyglądałby wynik wyborów!

Kosztować by to kosztowało, zapewne. Ale przecież zaraz po wyborach można by się pozbyć niemiłych w bliższym obcowaniu specjalistów wyborczych, odstawiając ich do granicy. Niektórzy z nich zresztą, byli starostowie, musieliby dostać na czas wyborów urlop ...z kozy, w której osadziły ich niebaczne wyroki sądowe.

Królewska para angielska we Francji

Szczegółowy program podróży

LONDYN, 15.6 Ogłoszony został oficjalny program podróży brytyjskiej pary królewskiej do Francji.

Król Jerzy i królowa Elżbieta odjadą z Londynu specjalnym pociągiem z dworca Victoria około g. 9 rano i przybędą do Dover o g. 10.40, skąd o godz. 11 odpłyną jachtem motorowym admiralicji brytyjskiej „Enchantress" do Boulogne. „Enchantress" eskortowana będzie przez 26 jednostek floty wojennej Francji, którą oczekiwać będzie na pełnym morzu z najnowszym pancernikiem francuskim „Dunkerque" na czele.

Około g. 1 w południe brytyjska para królewska odjedzie z Boulogne specjalnym pociągiem do Paryża, dokąd przybędzie o g. 4.50. Pociąg specjalny zajedzie na dworzec Bois de Boulogne gdzie oczekiwać będą goście prezydent republiki i pani Lebrun. Król i królowa w towarzystwie państwa Lebrun przejadą ulicami Avenue Foche i Polami Elizejskimi do pałacu Quai d'Orsay, gdzie zamieszkają w czasie swego trzydniowego pobytu we Francji.

Brytyjskiej parze królewskiej prócz licznej świty, towarzyszyć będzie również min. spr. zagr. lord Halifax.

Teren wojny pod wodą

HANKOU, 15. 6. Według ostatnich wiadomości, naprawa zerwanych tam i wałów napotyka na nieprzezwyciężone trudności z powodu stale podnoszącego się poziomu wody, wywoływanego ulewnymi deszczami.

Przybór na Żółtej rzece zwykle zaczyna się w połowie czerwca, a kulminacyjny punkt jest osiągany dopiero w końcu lipca.

Potworny zbrodniarz

Kulą w tył głowy

aby zagarnąć cały majątek

W Cecelinie koło Rawy Mazowieckiej miał się odbyć w tych dniach ślub córki jednego z gospodarzy Anny Gąbin z synem sąsiada Stanisławem Kacprzykiem. Panna Gąbinówna miała otrzymać wiano w postaci części majątku i w gotówce.

Przed trzema dniami znaleziono Kacprzyka w położonych za wsią bagnach. Leżał nieprzytomny zbroczony krwią. Odwieziono go do szpitala, gdzie skonał. Jak się okazało, otrzymał on postrzał w głowę z broni małego kalibru.

Policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, że brat narzeczonej Kacprzyka Władysław Gąbin posiada flower. — Właśnie z takiej broni dostał Kacprzyk kulkę. Dalsze badania stwierdziły, że Gąbin nakłonił Kacprzyka do wspólnego polowania na kaczki. Znalazłszy się w bagnach Gąbin strzelił z tyłu w głowę niedoszłemu szwagrowi i wrócił do wsi.

Przyczyną zbrodni było usiłowanie przeszkodzenia w zamążpójściu siostry, ażeby nie otrzymała ona wiana, bowiem brat chciał odziedziczyć cały majątek. Gdy się wydało, że zbrodni dokonał Gąbin, siostra z rozpaczy powiesiła się w stodole. W porę jednak się spostrzeżono i uratowano ją.

Gdy we wsi dowiedziano się, kto popełnił zbrodnię, chłopi zebrali się i wtargnąwszy do izby gdzie badano Gąbina, usiłowali go zlinczować. Policja z trudem przy użyciu siły, zdołała zabójcę wyratować. Gąbina odwieziono do więzienia.

W krainie lnu i miodu

Tam, gdzie urodził się Waldemaras

Pracowitość i przysłowiowa gościnność

(Od specjalnego wysłannika „Nowej Rzeczpospolitej")

Święciany, w czerwcu

Mało kto wie, że mamy w Polsce powiat będący największym skupiskiem Litwinów na polskiej ziemi. Jest to powiat święciański na Wileńszczyźnie, skąd pochodzi sławetny Waldemaras, który swoim wystąpieniem w Genewie spopularyzował Litwę na całym świecie. — Najbardziej litewska jest wieś Giluny, do której można wygodnie dojechać rowerem.

Dobrobyt i zamożność

Wieś tę na pierwszy rzut oka cechuje rzadko tu spotykany dobrobyt i zamożność. Chaty tu na ogół porządne, ładne, z gankami wśród drzew i ogrodów pełnych uli. Na trawnikach bieleją wszędzie w słońcu białe pasy płótna, z którego słyną te okolice. Jest właśnie południe. Nad pobliską rzeczką odpoczywają w cieniu piękne krowy.

Litwini nie są leniwi

Ziemia tu wcale nie jest lepsza od ziemi w powiecie np. mołodeczańskim, w którym jakby dla kontrastu panuje nędza. Dla czego więc tam jest, jak powiadają — „źle" — a tu taki dobrobyt? Otóż to ciekawe zjawisko jest wykładnikiem nie czego innego, jak tylko usposobienia i charakteru ludności.

Podczas gdy tam lud jest na ogół ospały i nie dba o postęp w gospodarstwie — tutejsza ludność litewska nie jest bynajmniej leniwa lecz pracuje wydajnie, troszcząc się o polepsze nie swego bytu.

Czyja zasługa?

Mimo woli narzuca się wobec tego pytanie czyja to zasługa, że chłop litewski zaczął się garnąć raźniej do postępu i kultury. Zapytałem o to kilku włościan, którzy ku mojemu zdumieniu oświadczyli, że nie stało to się bynajmniej dzięki wpływom organizacji litewskich, zamkniętych przez rządy polskie za antypaństwową działalność. Jest to zasługa władz polskich, które otoczyły wieś litewską specjalną opieką.

Przysłowiowa gościnność

Charakterystyczną cechą tutejszej ludności jest przysłowiowa litewska gościnność. — Wszędzie też przyjmują mnie z otwartymi rękoma i suto goszczą, czego naturalnie nie ma zno wu w polskich wsiach, gdzie ludzie są podejrzliwi i skryci. — Prawie w każdej chacie znajduję tu polską gazetę, a nieraz nawet po dwie. Zauważyłem dzienniki z Warszawy, Wielkopolski i Pomorza. Ludność lubi tu czytać i dlatego umie gospodarować. Nie spotkałem do mu, w którym nie byłoby warsztatu tkackiego. Młodzież pra cuje w polu — starzy zaś przy krosnach.

(Sz.).

Warszawa domaga się

podmiejskiej komunikacji okrężnej

Wszystkim miarodajnym władzom mieszkańcy zainteresowanych osiedli przedłożyli obszerny memoriał w spra wie stworzenia nowoczesnej, stałej, okrężnej i dwustronnej komunikacji podstołecznej.

W myśl tego projektu nowa trasa okrężna rozpoczynałaby się w śródmieściu i biegłaby w kierunku południowym przez Szopy do Piaseczna, tam skręcała na wschód i przez Chyliczki, Chylice, Skolimów i Konstancin zawracała w kierunku północno-zachodnim przez Jeziornę, Klarysew obok Powsina przez las kabacki, Kabaty Natolin, Mielin i Szopy docierając do punktu wyjściowego w śródmieściu.

Dla stworzenia tej komunikacji okrężnej należałoby wykorzystać istniejące już środki komunikacji i powiązać je. Pozwoliłoby to na należyte obsłużenie najstarszych osiedli podwarszawskich, leżących wzdłuż trasy Klarysew — Konstancin — Piaseczno, ożywiłoby martwe dotychczas miejscowości, objęte trójkątem Służewiec — Piaseczno — Jeziorna i umożliwiłoby dostęp w sposób łatwy licznym rzeszom mieszkańców Warszawy do rezerwuaru powietrza w najzdrowszych okolicach podwarszawskich.

Autorzy memoriału proponują w konkluzji powołanie przez wszystkie zainteresowane urzędy i instytucje wspólnej komisji o jak najszerszych kompetencjach z udziałem obywateli, jako czynnika niezależnego i najbardziej zainteresowanego w prawidłowym rozwiązaniu zagadnienia komuni kacji. adaniem komisji byłoby wszech stronne rozpatrzenie i zadecydowanie tej naglącej sprawy.

—

Pielgrzymka do Wilna

Na rocznicę koronacji cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w dniu 3 lipca br. wyjeżdża do Wilna pielgrzymka, organizowana przez Katolickie Stowarzyszenie Mężów w Warszawie.

Pielgrzymka wyrusza z Warszawy dn. 2 lipca wieczorem, powrót 4 lipca rano.

Zapisy na pielgrzymkę, dostępną dla wszystkich, przyjmuje biuro Kat. Stow. Mężów w Warszawie, ul. Nowogrodzka 49 p. m. 31 I piętro, tel. 7-26-70 codziennie do godz. 15 oraz wszystkie oddziały parafialne stowarzyszenia.

Koszty przejazdu i karty uczestnictwa wynoszą zł 15. Zapisy przyjmowane będą tylko do dnia 24 czerwca br.

RADIO

6.15 — 24.00

CZWARTEK, 16.6.1938 R.

WARSZAWA I

7.15 „Bogurodzica"; 7.20 Płyty; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Koncert orkiestry straży więziennej; 9.00 Transmisja z uroczystości Bożego Ciała w Spale; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Muzyka hiszpańska; 13.00 Audycja dla dzieci; 13.20 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi; 16.15 Płyty; 17.15 „Wykorzystajmy lato dla zdrowia" pogadanka; 17.30 Transmisja z powitania relikwij św. Andrzeja Boboli w Poznaniu; 17.50 „Wybieramy sygnał stacji radiowej" audycja konkursowa; 18.00 Koncert solistów; 18.40 Audycja z okazji 80 rocznicy urodzin Gustawa V króla Szwecji; 19.10 „Karabela dziadunia" słuchowisko; 19.55 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Wiązania melodii z „Jadzi wdowy" i „Damy od Maksyma"; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

15.00 Płyty; 16.55 Program na jutro; 22.00 Płyty; 23.00 Muzyka taneczna; 23.30 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.55 Hilversum II. Symfonia IX Beethovena
20.00 Monachium. „Miłość cygańska" operetka Lehara.
20.30 Florencja. Koncert symfoniczny.
20.30 Paris PTT. „Ramunicho" dramat liryczny Pierne'go.
21.00 Rzym. „Kawaler srebrnej róży" opera R. Straussa.
21.15 Luksemburg. Koncert symfoniczny.

PIĄTEK, 17.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 imnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny orkiestry dętej; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Pogadanka dla dzieci; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Orkiestra rozrywkowa; 16.45 Pogadanka; 17.00 Płyty; 18.00 Perfumy ze smoły—pogadanka; 18.10 Recital fortepianowy Olgi Łapickiej; 18.45 Kronika literacka; 19.00 Sześć piosenek dla dzieci; 19.15 Pogadanka aktualna; 19.25 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.10 „Niebezpieczna konkurencja" wodewil humorystyczny z muzyką Jakuba Offenbacha; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Transmisja z powitania relikwij św. Andrzeja Boboli w Warszawie; 22.15 Muzyka religijna; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 14.55 Transmisja powitania relikwij św. Andrzeja Boboli w Łodzi; 15.15 Trio P. R.; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne; 18.15 Życie kulturalne stolicy; 18.20 Płyty; 22.00 Felieton „Żałosne ogródki"; 2.15 Płyty; 23.00 Recital śpiewaczy Eugenii Zarzyckiej; 23.25 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.30 Droitwich. „Śpiewacy norymberscy" opera Wagnera.
19.20 Budapeszt. „Lili" operetka Herve'go.
19.40 Hilversum II. Msza (Hohe Messe) J. S. Bacha.
20.15 Londyn Reg. Koncert muzyki współczesnej.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
20.30 Lille. „Herodiada" opera Masseneta.
21.25 Kopenhaga. Recital fortepianowy M. Muenza.

SOBOTA, 18.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 Audycja dla szkół; 11.45 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Reportaż „Mikrofon wśród gwiazd"; 16.45 Pogadanka „Ci co zostali na tyłach"; 17.00 Muzyka taneczna; 18.10 Koncert kameralny; 18.45 Poeci ziemi stanisławowskiej — szkic literacki; 19.00 Recital śpiewaczy Janiny Hupertowej; 19.20 Melodie Wileńszczyzny; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.40 Dziennik wieczorny; 20.50 Audycja dla wsi; 21.00 Transmisja uroczystości otwarcia muezum narodowego; 21.20 Koncert; 21.40 Transmisja fragmentów meczu lekkoatletycznego Francja — Polska; 22.10 „Godzina niespodzianek"; 23.10 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Fragment koncertu symfonicznego z Wawelu; 14.10 Parę informacji; 14.20 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe 15.05 1000 taktów muzyki; 17.00 Pogawędka gospodarska; 17.15 Utwory Aleksandra Skriąbina; 18.00 Płyty; 22.00 Koncert muzyki polskiej; 22.50 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.00 Ryga. Święto pieśni łotewskiej; 19.40 Hilversum I. „Zygfryd" opera Wagnera.
20.00 Budapeszt. Koncert uroczysty z ok. urodzin regenta Horthy.
21.00 Mediolan. „Kawaler srebrnej róży" opera R. Straussa.
21.15 Luksemburg. Koncert symfoniczny z udz. Stefana Frendla.
21.30 Strasburg. Koncert symfoniczny.

Nareszcie Targi Techniczne w Polsce

Jak już prasa doniosła Naczelna Organizacja Inżynierów w Polsce objęła patronat nad Targami Technicznymi, które będą stale organizowane w ramach każdorocznych Targów Wschodnich we Lwowie. Wiadomość tę zainteresowane koła przemysłowe i handlowe przyjęły z dużym zadowoleniem, ponieważ dawał się u nas odczuwać dotkliwy brak tego rodzaju imprezy targowej, na której corocznie mógłby się spotkać producent artykułów technicznych z kupcem i na które producent mógłby zaprezentować swoje najnowsze wyroby i osiągnięty postęp techniczny, a kupiec zorientować się w najkorzystniejszych źródłach zakupu. Warto nadmienić, że właśnie na tych założeniach oparty jest dzisiejszy imponujący rozwój Targów w Lipsku, których najpoważniejszy dział tworzą właśnie Targi Techniczne. Toteż nie ulega wątpliwości, że gdy Targi Techniczne we Lwowie będą coraz bardziej wykorzystywane przez przemysłowców i kupców, to z czasem urosną one do potężnej imprezy, która swoim zasięgiem będzie promieniowała nie tylko na całą Polskę, ale na cały szereg państw ościennych. Jest więc rzeczą pewną, że wszyscy zainteresowani zechcą przyłożyć ręki do zorganizowania w Polsce instytucji o tak potężnym zasięgu międzynarodowym. Należy zaś zwrócić uwagę, że oczy świata technicznego zwracają się ostatnio coraz więcej w stronę Lwowa, który wykazuje coraz silniejsze związanie z Centralnym Okręgiem Przemysłowym. Ponadto właśnie we Lwowie przed kilku dniami została rozpoczęta budowa wielkiej Mechanicznej Stacji Doświadczalnej, Stacji Doświadczalnej dla Lotnictwa. Laboratorium silników lotniczych przy najstarszej polskej Wyższej Szkole Politechnicznej.

Valentine Wiliams 44

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— Byłem — ciągnął dalej sekretarz w galerii Goyi. Manderton na chwilę przedtem rozmawiał z Kohnem, który powiedział, że kula jest kalibru 45, bez łuski i że pochodzi z rewolweru wojskowego. Tak przypuszcza doktór Pargetter.

Rodney słuchał nie okazując żadnego wzruszenia. Alina sądziła, że skorzysta z okazji, aby wyjąć rewolwer z kieszeni i pokazać sekretarzowi. Ale nic podobnego nie uczynił. Zapytał tylko z największym spokojem:

— Panie Murchie, czy pan wie, że Manderton zadaje coraz więcej pytań?

Człowieczek skinął głową.

— Pewnie chodzi o panią Sholtową?

Westchnął głęboko i patrząc na Alinę dodał:

— Mówiłem, że tak będzie.

Rodney obruszył się.

— Dość mam tego! Inspektor doprowadził dziś rano biedną Gerry do łez. Jeżeli mu potrzeba alibi, to będzie ich miał cały szereg. Wziąłem się do sprawdzenia, co każdy z nas robił i gdzie był wczoraj wieczorem między jedenastą a dwunastą, ponieważ wedle orzeczenia detektywa o tej porze miała być popełniona zbrodnia.

Drzwi się otworzyły. Frank wszedł pchając przed sobą mahoniowy stolik na kółkach, z herbatą i ciastkami.

Alina zwróciła się do Rodney'a.

— Czy mogę cię wyręczyć?

I nie czekając odpowiedzi, zaczęła nalewać herbatę.

Rodney ciągnął dalej.

— Sprawdziliśmy z Aliną, gdzie każdy z domowników był po kolacji, aż do chwili, kiedy ona poszła do fotografa około jedenastej. Podobno panów zostawiła w hallu. Ale czy potem wróciliście do brydża?

— Nie graliśmy więcej, bo admirał czuł się niedobrze.

— A wuj Eustachy czy został?

— Nie, wyszedł z admirałem.

— A pan?

— I ja z nimi wyszedłem. Przed spaniem zwykle idę przejść się po placu. Tym razem wyjątkowo odprowadziłem admirała aż do mieszkania.

— Przepraszam — przerwał mu Rodney — o której godzinie?

— Prawie zaraz po wyjściu panny Innesmore. Wuj pana wypił jeszcze whisky, po czym wyszliśmy we trójkę. A po odprowadzeniu admirała lord Blaize prosił, abym i jemu towarzyszył, aż do Bury Street. A że noc była ciepła i cudowna pogoda, uczyniłem to z przyjemnością.

— O której godzinie był pan przed domem wuja?

— Nie zauważyłem.

— Ale to ma wielkie znaczenie, Murchie.

— Dlaczego?

— Chodzi o czas. Czy pan nie widzi, że alibi jego jest w porządku, póki pan przebywał w towarzystwie admirała i wuja? Ale od chwili odprowadzenia lorda aż do pańskiego powrotu tutaj jest za dużą lukę w czasie...

Alina zrobiła szczęśliwą dywersję, przypominając, że herbata stygnie. Rodney podszedł do stolika na kółkach i wziął filiżanki dla siebie i Murchiego. Przechodząc obok Aliny zamienił z nią porozumiewawcze spojrzenie.

— Jeżeli panu chodzi o dokładny czas — rzekł Murchie — była mniej więcej północ, może brakowało dziesięciu minut, kiedy wróciłem do domu. Sir Charles czytał w bibliotece, zapytałem go, czy mam jaki list do wysłania. Odpowiedział mi, że korespondencję swoją oddał Larkingowi.

— Larkingowi? — zdziwił się Rodney i biorąc ciastko do ręki popatrzył znacząco na Alinę.

— Tak, Larkingowi, przecie pan wie, że on zwykle chodzi późno wieczorem na pocztę... Sir Charles poszedł spać. Ja zaś porządkowałem papiery, potrzebne mu na dzisiejsze zebranie. Przed udaniem się na spoczynek słyszałem dwukrotnie bicie zegara o 12-ej i wpół do pierwszej.

— O której wrócił Larking, nie wie pan?

— Nie mogę dokładnie określić, ale idąc do siebie na górę zauważyłem, że światło, które dopiero co zgasiłem w hallu, zapaliło się nagle. Spojrzałem przez poręcz schodów i ujrzałem Larkinga.

— Co on robił?

— W ustach miał fajkę. Pewno wracał z kortu, bo usłyszałem trzaśnięcie drzwi z tej strony.

Rodney jednym łykiem wypróżnił filiżankę i postawił ją na stole.

— Tak — rzekł w zamyśleniu — on zawsze uważa, aby drzwi od korytarza były zamknięte na noc. Ale nie przypomina pan sobie, czy Larking był w kapeluszu?

— Nie. Tylko miał palto zarzucone na ramię. Zapewne wracał z miasta.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Piorunujące wrażenie na sali sądowej

Michalski — 10, Idzikowski 5 lat więzienia

Sąd przygwoździł matactwa oskarżonych dostojników

Wczoraj o godz. 12 w południe ogłoszono w sądzie okręgowym wyrok, na mocy którego b. dyrektor departamentu Min. Skarbu, Paweł Michalski skazany został na 8 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 10, b. poseł Edward Idzikowski na 5 lat więzienia i pozbawienie praw, wspólnik Michalskiego Józef Miazga na 5 lat, a naczelnik izby skarbowej w Białymstoku, Witold Niesiobędzki na 1 rok więzienia. Oskarżony o współudział w przestępstwach popełnianych przez Michalskiego Szymon Kaufman został uniewinniony.

W ten sposób sąd Rzplitej uznał winnym b. dygnitarza państwowego Michalskiego zarzucanych mu przestępstw, a mianowicie: nadużycia władzy i oszustwa na szkodę szeregu osób i firm, przez zaciąganie pożyczek, co do których wiedział, że nie będzie ich w stanie spłacić. Również sąd uznał za udowodniony fakt przywłaszczenia przez b. posła Idzikowskiego szpilki brylantowej, doręczonej mu jako prezent dla Michalskiego, oraz wyłudzenia od cechu piekarzy 20.000 zł na fikcyjną pomoc prawną.

Sąd zastosował do wszystkich oskarżonych amnestię z roku 1936, gdyż bez uwzględnienia tejże amnestii kara byłaby znacznie wyższa, na przykład Michalskiego zasadniczo skazano na 10 lat więzienia, a Niesiobędzkiego na 1. 2 lat. Wszystkim skazanym zaliczono na poczet kary pobyt w areszcie prewencyjnym.

Wobec wysokiego wymiaru kary prokurator wnosił o zmianę środka zapobiegawczego i aresztowanie Michalskiego, Idzikowskiego i Miazgi. Sąd po krótkiej naradzie wniosku powyższego nie uwzględnił, pozostawił nadal obu skazanych, Michalskiego i Idzikowskiego na wolności, zarządził jedynie przyaresztowanie skazanego Miazgę do czasu złożenia kaucji w wysokości 5.000 zł.

Przy ogłoszeniu wyroku po raz pierwszy wypełniła się po brzegi sala nr 1 sądu okręgowego, który podczas całego niemal przewodu trwającego od 2 kwietnia do 13 czerwca rb. świeciła przeważnie pustkami.

Wyrok wywołał wielkie wrażenie.

Ofiary dla niewidomego harmonisty

Na doraźną pomoc dla wyeksmitowanej rodziny niewidomego harmonisty Stanisława Lubańskiego złożył w naszej redakcji A. Baumgart 3 zł. Roznosicielki „Nowej Rzeczpospolitej" 10 zł.

Hultajska trójka w składzie porcelany

Na Marymoncie zamieszkali niedawno dwaj dżentelmeni, z których jeden miał dowody osobiste na nazwisko Leopolda Grochowskiego, drugi Wacława Komorowskiego. Byli jednak bardzo do siebie podobni i to zwróciło uwagę ciekawych. Aczkolwiek mieli różne nazwiska, to jednak nawet laik dopatrzył się w nich pokrewieństwa. Zainteresowała się tym również policja, poddając obu młodych ludzi obserwacji.

Ustalono tym sposobem, że dwaj młodzi ludzie, którzy przybyli do Warszawy rzekomo z prowincji, goszczą bardzo często u siebie znanego włamywacza Franciszka Miszczuka. Jeszcze kilka dni inwigilacji i dowiedziano się, że dwaj panowie z Marymontu to znani i wytrawni, od dawna poszukiwani włamywacze Ryszard i Marian bracia Lisowie.

Trójka złodziejów dokonała ostatnio w stolicy kilku większych włamań. Ostatnim ich wyczynem było rozprucie kasy pancernej w składzie porcelany przy ul. Bielańskiej. Skradli oni tam 3000 złotych.

4.000 lekarzy — dentystów wybierze członków do swego samorządu

W jednym z najbliższych numerów „Monitora Polskiego" ogłoszono skład komisji wyborczych, powołanych do przeprowadzenia wyborów do nowotworzonego samorządu lekarzy dentystów.

W wyborach tych wziąć ma udział około 4.000 dentystów w całym kraju, z czego na Izbę lekarsko - dentystyczną okręgu warszawskiego przypada 1.300 osób.

Dla wyborów mianował minister opieki społecznej generalnym komisarzem wyborczym, radcę Wojnarowskiego, zaś jego zastępcą lekarza dentystę Leona Sachsa. Komisarz wyborczy ogłosił wezwanie do wszystkich lekarzy dentystów, którzy nie otrzymali jeszcze kwestionariuszy wyborczych, by zgłosili się po nie osobiście, pisemnie, bądź telefonicznie pod adres: Komisarz rządowy izb lekarsko - dentystycznych, Warszawa, Sucha 30 m. 3; telef. 8.21-57.

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: Nieczynny.
NARODOWY: „Cyrano de Bergerac".
POLSKI: „Cyganeria paryska" Barriere'a wg. powieści Murgera.
LETNI: „Nie trzeba było mnie przejeżdżać" i. Cuittona z Dymszą w roli głównej.
NOWY: „Dar poranka".
MAŁY: „Nowa ...a" f. Molnara z Milą Kamińską.
ATENEUM: Nieczynny.
MALICKIEJ: „W perfumerii" Laszlo.
KAMERALNY: „By rozum był przy młodości".
MAŁE QUI PRO QUO: „Od czego mamrząd"
INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36-40): Komedia Cwojdzińskiego „Teoria Einsteina".
ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: Komedia H. Sudermana „Walka Motyli"
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".
WIELKA REWIA: Wieczór tańca i pieśni egzotycznych w wykonaniu zespołu Dziewcząt Jemenickich.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Wiosna nad Sekwaną".
* BAŁTYK (Chmielna 9): „Pod fałszywym oskarżeniem".
CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzos".
* CASINO (Nowy Świat 50): „Dama Pikowa".
COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Piętno przeszłości".
* EUROPA (Nowy Świat 63): „Agentka H-21".
HOLLYWOOD (Hoża 71): „Gasparone".
* IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Syn 4-ch ojców".
PALLADIUM (Złota 7): „Rapsodia".
PAN (Nowy Świat 66): „Cień Szanghaju".
RIALTO (Jasna 5): „Dwaj mężowie pani Vicky".
* ROMA (Nowogrodzka 49): „Astrolog".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Dżentelmen wierzy kobiecie".
* STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski".
ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Dzisiejsza miłość".
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Kalif Bagdadu".

ACRON (Żelazna 64): „Piętro wyżej" i „Tańczący pirat".
ADRIA (pl. Teatralny): „Prawda zwycięża".
AMOR (Elektoralna 45): „Nie ufaj mężczyźnie" i „Błękitna parada".
* ANTINEA (Żelazna 51): „Pasażerka na gapę" i „Pat i Patachon".
AS (Grójecka 56): „Magiczny klucz".
BIS (Elektoralna 27): „Czarny orzeł" i „Pierwszy pocałunek".
CZARY (Chłodna 29): „Człowiek, który żył dwa razy" i „Kariera panny Joanny".
ELITE (Marszałkowska 81a): „Zawiniłam" i „Niewiniątko".
* EDEN (Marszałkowska 31): „Tarzan i zielona bogini" i „Przygoda telefonistki".
FAMA (Przejazd 9): „Za nawiasem życia".
FEMINA (Leszno 55): „Ostatni alarm".
FILHARMONIA (Jasna 5): „Motyl hiszpański".
FLORIDA (Żelazna 41): „Towarzysze broni" „Wesoły Donżuan".
FORUM (Nowiniarska 10): „King Kong" i „Sam Dadsworth".
HELIOS (Wolska 8): „Dziewczęta z Nowolipek" i „Buster Keaton".
ITALIA (Wolska 52): „Życie ulicy".
JURATA (Krak. Przedm. 66): „Błękitna parada" i „Toni z Wiednia".
KOMETA (Chłodna 70): „Bohater naszych czasów" i rewia.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „Robinson Cruzoe".
MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Kurier carski"
* MARS (pl. Inwalidów): „Robert i Bertrand".
MASKA (Leszno 70): „Romeo i Julia" i „Niewidzialny promień".
METRO (Smocza 30): „Orzeł leci do Chin" i „Walka z sobowtórem".
MEWA (Hoża 38): „Jadzia" i „Zamek tajemnic".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Dama na dwa tygodnie".
MUCHA (Długa 16): „Dunia, córka poczmistrza" i film polski.
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Ostatnia noc skazańca" i Detektyw Helena Garfield".
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Statek niewolników" i „Wróg kobiet".
* PRASKIE OKO (Zygmuntowska 18): „Tylko raz kochała" i „Jej obrońcy".
* POPULARNY (Zamoiskiego 20): „Czar Cyganerii" i „Koncertina".
PRAGA (Targowa 71): „Magiczny klucz" i dodatki.
RAJ (Czerniakowska 191): „Piętro wyżej" i dodatki.
RENA (Długa 9): „Robert i Bertrand".
ROXY (Wolska 14): „Włóczęgi północy" i „Toni z Wiednia".
RIWIERA (Leszno 2): „Bunt załogi" i dodatki.
SFINKS (Senatorska 29): „Za zasłoną" i „Tercza dodatków" Disney'a.
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Szalona Claudette" i „Prawo młodości".
SORENTO (Krypska 56): „Płomienne serca" i „Miki kapelmistrzem".
ŚWIAT (Suzina 4): „Romantyczny milioner" i „Władczyni dżungli".
SYRENA (Inżynierska 7): „Nie całuj w kinie" i „Cyrk Barnuma".
ŚWIT (Nowy Świt 19): „Jej obrońcy".
TON (Puławska 39): „Wzgardzona".
TRIANON (Sienkiewicza 8): „Panna Mania" i „Kraj miłości".
UCIECHA (Złota 72): „Zemsta Tarzana".
UNIA (Dzika 8): „Gdy jesteś zakochana" i rewia.
WANDA (Mokotowska 73): „Łódź podwodna nr 9".
Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7.1-25.

Wycieczka za złotówkę „do podziemi Bielan" okazała się zwykłym oszustwem

W dzielnicy nalewkowskiej ukazały się rozdawane na ulicach ulotki o organizowaniu wycieczki do podziemi Bielan, Żoliborza i Cytadeli. Ulotki rozdawane były, jak się okazało, u patronów z góry osobom, żeby przy padkiem zbytnią reklamą nie sprowadzać na kark policji. W ulotce wyjaśniono, że amatorzy wycieczki winni zebrać się o godzinie 9 rano w oznaczonym dniu na przystanku tramwajowym na placu Muranowskim. Ulotka podpisana była przez „Towarzystwo Przyjaciół Wycieczek w Stolicy".

W oznaczonym czasie zebrało się na placu Muranowskim 35 osób. Zjawił się jakiś osobnik w niebieskiej czapce, niby to przewodnik wycieczki, zainkasował po złotówce od osoby, po czym wszyscy wsiedli do tramwaju linii „17". Gdy tramwaj ruszył przewodnik gdzieś się zapodział. Oszukańcza ta transakcja, aczkolwiek drobnych rozmiarów, przecie opłaciła się, gdyż ulotki odbite były na szapirografie.

Przechodząc przez ogród Saski jeden z oszukanych spotkał w alei oszusta i zatrzymał go. Okazał się nim Rudolf Woelberg, nigdzie nie meldowany.

„Wianki" na Wiśle

Dorocznym zwyczajem w czwartek, 23 bm. jako w wigilię św. Jana Chrzciciela, wioślarze urządzają przed przystaniami swych klubów przy ul. Wioślarskiej tradycyjne „wianki", których największą atrakcją będą olśniewające ognie sztuczne.

Szeroki plany rozbudowy elektrowni

Na rozbudowę stołecznej elektrowni wyasygnowane będą w nadchodzącym roku budżetowym 1938-39 bardzo poważne kredyty. Na zakup nowych maszyn, rozszerzenie instalacji itp. przeznaczonych będzie 16.520.000 złotych.

Rejestracje rowery

W poniedziałek, 20 bm., w kolejnym dniu rejestracji rowerów w wydziale przemysłowym zarządu miejskiego przy ul. Targowej nr 7, w godz. od 9 do 13, winni stawić się posiadacze rowerów z numerami tabliczek od nr X 2.000 do nr X 2.499 włącznie w celu zarejestrowania swych rowerów na lata 1938 i 1939.

Zamknięcie rozmównicy

Wskutek remontu lokalu, rozmównica telefoniczna na pl. Napoleona 10 będzie zamknięta od 20 bm. do 10 lipca. Publiczność będzie mogła korzystać w tym czasie z telefonów i nadawać telegramy przez całą dobę bez przerwy w urzędzie telekomunikacyjnym przy zbiegu ul. Nowogrodzkiej i Poznańskiej.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Na wszystko musi być sezon nie wyłączając epidemii. Dlatego należy się pilnować, bo właśnie nastąpił okres dyzenterii. Służba zdrowia zanotowała 14 wypadków zachorowań na czerwonkę. Chociaż ta sezonowa choroba jest niczym w porównaniu ze szkarlatyną, której w tym czasie (ostatni tydzień) zanotowano 270 wypadków, Heine Mediny 1, malaria 9 i

gruźlicy 601

Tak więc rekordu gruźlicy nie pobiłą żadna epidemia, nawet sezonowa.

Ale żyjemy w okresie innych jeszcze plag, tak że ostatecznie te 14 dyzenteryjnych zachorzeń można nie brać w rachubę. Patrole motocyklowe policji przeprowadziły wczoraj w różnych punktach miasta inspekcję zboczeń ludzkich nóg i na samej tylko ulicy Bielańskiej w ciągu niespełna godziny zatrzymano

50 par nóg

które w niewłaściwym miejscu przekraczały jezdnię. Posiadacze niesfornych nóg zapłacili kary, częściowo na miejscu, częściowo zapłacą w sumie większej w sądzie starościńskim.

Ile jednak powinna zapłacić kary nasza zagraniczna propaganda za mapę, którą w ostatnim numerze angielskiego czasopisma „The illustrated London News" zaprodukowano światu z Polski, łącznie z odpowiedniem reportażem? Prawda, że to zbroił jakiś Anglik, albo też „przyjaciel" Szwab ukryty za kulisami angielskiego wydawnictwa. Bowiem na mapie tej nasz polski Śląsk leży w granicach Niemiec, zaś Kresy Wschodnie w granicach ZSRR. Biorąc pod uwagę gaffę i ze wschodnią naszą granicą należy mniemać, że to po prostu

niechlujstwo i partactwo

Ale tak czy owak skutki naszej zagranicznej propagandy są aż nazbyt widoczne.

Być może także, że mapę tę komponował typ w rodzaju pewnego Jagodzińskiego, który podaje się za księcia na Kampinosie Adolfa I-go. Odwiedza on różne urzędy dowodząc, że zaborcy zmienili mu samowolnie nazwisko na Jagodziński, ale że naprawdę nazywa się Adolf Kampinoski i jest prawym właścicielem puszczy Kampinoskiej. W tym celu występuje do sądu przeciw dyrekcji lasów państwowych żądając natychmiastowego

zwrotu puszczy

względnie wypłacenia mu odpowiedniej kwoty. We wszystkich urzędach gdzie się zjawia, książe Kampinosu wywołuje niezwykłą sensację. Skargę jego przeciw dyrekcji lasów państwowych przekazano do rozpatrzenia psychiatrom.

Z takim jednym księciem Kampinosu poradzić sobie jednak łatwo. Gorzej z karaluchami, których jest podobno

w Warszawie bilion

Kto to obliczył niewiadomo, ale musiał to być ktoś kompetentny, bo tak podała jedna z agencji prasowych. W ostatnich czasach władze ukarały kilku właścicieli piekarń za karaluchy. Tymczasem w piekarniach przeprowadzono gruntowny remont, a w kilka dni potem znowu zjawiły się karaluchy i to tysiącznymi bandami. Wobec tego jak kiedyś ze szczurami, tak teraz stolica ma rozpocząć walkę z karaluchami. Wprawdzie szczurów nie wytępiono, ale może będziemy mieli większe szczęście z karaluchami. W tych dniach ma się w tej sprawie odbyć narada właściwych czynników. Odbyła się już ponoć jedna konferencja i ktoś uzasadniał, że każde miasto na świecie ma swoją plagę, której nie potrafi się pozbyć. Według tych informacji Wiedeń jest od wieków zapluskwiony, Warszawa zarobaczywiona i żadna walka tu nie pomoże. Inni uczestnicy zebrania byli jednak optymistami więc niebawem rozpocznie się wojna z karaluchami.

I. I.

Pogoda

W dalszym ciągu utrzymywać się będzie pogoda chmurna i chłodna. Miejscami przelotne deszcze. Umiarkowane wiatry północno - zachodnie i zachodnie.

ukazuje się co czwartek

KINEMA

DODATEK TYGODNIOWY NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

ukazuje się co czwartek

Ostrzegamy!

Fatalne skutki polsko-niemieckiej umowy filmowej

W grudniu roku ubiegłego zawarta została polsko-niemiecka umowa filmowa, o której na łamach naszego dodatku filmowego pisaliśmy swego czasu:

Stan ten, z ubiegłego roku, pogarsza się jeszcze bardziej na rok najbliższy: w zamian za pół setki filmów niemieckich, importowanych do Polski, wyślemy nad Sprewę tylko — 5 filmów polskich. Jeśli wziąć zaś pod uwagę chłonność naszego rynku filmowego — to 25 proc. jego pokryją znowu Niemcy. Jeśli zestawić stosunek produkcji krajowej do niemieckiego importu — okaże się, że będziemy mieli na naszych ekranach dwa razy więcej filmów niemieckich, niż własnych. A Niemcy? W najlepszym razie — 5 polskich na sto z czymś własnych, 5 polskich na siedemdziesiąt kilka importowanych z zagranicy. Tak czy inaczej, zawsze jest bity film polski!

Artykuł powyższy wywołał niezwykle żywy oddźwięk w naszych kołach zarówno fachowych jak i urzędowych, a przede wszystkim w kołach filmowych niemieckich, które w artykule tym doszukały się złośliwości, tendencyjności oraz chęci zamącenia „idealnych stosunków" polsko-niemieckich.

Od czasu tego minęło, chwalić Boga, pół roku. Zapowiadana przez nas sytuacja nie uległa w niczym zmianie. To znaczy: na ekranach polskich ze zdwojoną gorliwością wyświetla się jeden po drugim rewelacje filmowe niemieckie podczas gdy... Niemczech nie wyświetlano w tym czasie ani jednego polskiego filmu. Należałoby przypuszczać, iż z chwilą zakupienia na skutek podpisanej umowy paru filmów polskich przez Niemcy — filmy te natychmiast ukażą się na ekranach niemieckich. — Tak nakazywała by nie tylko logika kupiecka, ale i chęć wykazania przez Niemców przynajmniej w drobnej mierze tzw. dobrej woli. Jednak... nic z tego.

Przy okazji zaznaczamy, że polsko-niemiecka umowa filmowa na rok bieżący była na skutek wyraźnego żądania naszego partnera tzw. umową tajną, tzn. niedostępna w szczegółach dla oka i ucha zwykłego śmiertelnika. Niemcy uzasadniali żądanie tajności omawianej umowy tym, że po umowach zawartych przez Niemcy z innymi państwami europejskimi na odcinku filmowym, państwa te czuły by się pokrzywdzone „wspaniałymi warunkami", jakie otrzymał partner polski.

I oto po sześciu miesiącach zbieramy obfite plony tej „wspaniałej umowy".

Nie chcemy, by nas posadzano o złośliwość za twierdzenie, że nasi kontrahenci do końca roku bieżącego nie zagrają ani jednego polskiego filmu. Przeciwnie obawiamy się raczej, iż właśnie w chwili obecnej, w tzw. sezonie martwym, w czasie gdy na całym świecie wyświetla się w kinach największe szmiry przy pustych i rozprażonych widowniach — Niemcy wspaniałomyślnie puszczą w swych kinach jeden względnie parę filmów polskich.

A tymczasem... W Warszawie, na Nowym Świecie, w niemieckim kinie „Studio" dzierżawionym przez „Tobis", bez przerwy, jeden za drugim, wyświetlane są filmy Ufy i Tobisu. Mnóstwo innych filmów niemieckich, zarówno w wersjach oryginalnych jak i francuskich, wyświetlano w okresie „wielkiego sezonu' w pierwszorzędnych kinach na Marszałkowskiej oraz w tzw. pierwszych i drugich ekranach śródmieścia czy peryferii stolicy.

Gorzej jeszcze dzieje się w Poznańskim, na Pomorzu i na Śląsku, które to dzielnice zalane są po prostu tanią a mocno tendencyjną filmową tandetą niemiecką. W dzielnicach tych z filmami niemieckimi konkurować nie mogą ani potężne trusty amerykańskie, ani... przemysł filmowy polski, który nie jest w stanie eksploatować produkcję swą po tak nieprawdopodobnie niskich cenach, jak czynią to Niemcy.

I w tym sęk. Delegaci urzędowi, którzy z ramienia rządu polskiego brali udział w pertraktacjach o umowę filmową polsko-niemiecką, nie wzięli pod uwagę jednego zasadniczego momentu.

Niemcy filmów swoich w Polsce nie traktują jako towaru, lecz jako oręż propagandowy i jako jeden z najpotężniejszych środków służących do germanizacji oraz utrzymania swego stanu posiadania na naszych kresach zachodnich.

O tym nasi panowie delegaci nie wiedzieli czy też zapomnieli. I dziś to przeoczenie mści się. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że do dn. 28 lutego 1939 r., tzn. do czasu wygaśnięcia umowy filmowej polsko-niemieckiej — sprowadzonych zostanie do Polski przynajmniej 60—70 filmów niemieckich. Kwestia kontyngentu filmów niemieckich na naszym rynku komplikuje się w chwili obecnej jeszcze bardziej, a to ze względu na „Anschluss". Przekonani bowiem święcie jesteśmy, iż Niemcy nie omieszkają wykorzystać kontyngentu filmów austriackich na Polskę, przejmując go automatycznie.

*

Dla uwypukienia, jak bardzo nie przemyślana była umowa filmowa polsko-niemiecka na rok 1938 dodać musimy, iż już poprzednia umowa filmowa polsko-niemiecka na rok 1936-37 była do tego stopnia szkodliwa dla Polski, iż zerwaliśmy ją z powodu niedotrzymania przez kontrahenta niemieckiego warunków. Na 25 filmów pochodzenia niemieckiego, wyświetlanych u nas w roku 1937, Niemcy przepuścili u siebie... jeden polski film „Czarna Perła", nota bene — zakupiony przed trzema laty. Najciekawsze, że film ten uderzył kasowo w dwóch czy trzech miastach, po czym natychmiast został zdjęty z ekranów niemieckich.

A więc — historia się powtarza!

Fachowiec.



Isa Miranda znana aktorka włoska sprowadzona obecnie do Hollywood.

Shirley Temple „starzeje się"

Shirley Temple ukończyła dziesięć lat i obecnie, zdaniem producentów hollywoodzkich „zaczyna się starzeć". Dziewczynka zatraca dziecinny wyraz twarzy, poważnieje i rośnie.

Obecnie Shirleyka umie prowadzić auto, jeździ konno, gra na fortepianie, śpiewa, tańczy, pisze listy, czyta pisma filmowe, prowadzi pamiętnik i ma... wielbicieli.

Przed rokiem zaledwie „mała kobietka" darzyła względami syna Charlie Chaplina — Sydneya, a obecnie serduszko jej zajął 14-letni Robert Tilden. Młodzieniec ten oświadczał się już najmłodszej gwiazdce Hollywoodu, lecz odpowiedź Shirleyki brzmiała podobno: „ja mam czas, ja poczekam".

Dyrekcja wytwórni dla której Shirley Temple pracuje jest poważnie zaniepokojona ustawicznymi zmianami w wyglądzie małej gwiazdy. W Hollywood mówią, że za zgodą rodziców Shirleyki stosowano rozmaite środki lekarskie, nie szkodliwe dla ogólnej działalności organizmu, a mające powstrzymać rozwój dziewczynki, lecz, jak dotychczas nie odniosło to żadnych skutków.

Shirleyka nabiera coraz więcej cech wieku przejściowego, zatraca rysy dziecinne. Zrozumiałą jest troska wytwórni o wygląd Shirley Temple, jeśli się zważy, że mała ta jest w chwili obecnej jedną z najbardziej kasowych gwiazd.

Od czasów Jackie Coogana, którego odkrywcą był Chaplin, Hollywood nie miało żadnych „cudownych dzieci", które w takim stopniu zaskarbiłyby sobie względy publiczności amerykańskiej i europejskiej.

Hal Roach w United Artists

Jak dowiadujemy się, znany producent amerykański Hal Roach, który ostatnio realizował filmy z popularnymi komikami Flipem i Flapem wystąpił z wytwórni Metro i zawarł długoletni kontrakt z United Artists.

Roach debiutował swego czasu na filmie jako statysta, następnie zaś rozpoczął pracę w charakterze reżysera. Po kilku latach dorobił się majątku, który dał mu możność zostać niezależnym producentem.

Hal Roach jest dziś bardzo popularną osobistością w Ameryce, a fakt przystąpienia do United Artists potwierdza raz jeszcze rozrost tej wytwórni w nadchodzącym sezonie.

W programie Roach ma nakręcić trzy filmy w nadchodzącym sezonie, przy czym w jednym wystąpi prawdopodobnie Carola Lombard. Projektowany jest poza tym film z udziałem Stana Laurela i Olivera Hardy.

Wystawa filmowa

W Warszawie został już stworzony komitet organizacyjny, który się zajmie urządzeniem **wystawy filmowej** — w ramach XVIII Targów Wschodnich we Lwowie, w dniach 3—13 września rb. Komitet, pozostający pod bezpośrednim kierunkiem prezesa Zw. Polskich Zrzeszeń Kinoteatrów, p. **Stanisława Zagrodzińskiego**, rozpoczął już prace wstępne. Wiadomości w sprawie wystawy — udziela biuro prasowe — tel. 808-17 (Marszałkowska 37).

Bliższe szczegóły o charakterze wystawy — **będą wkrótce podane.**

Drobiazgi

+ W Hollywood przygotowywana jet jeszcze jedna wersja „Trzech muszkieterów", których tym razem odtworzą „bracia Ritz".

+ Rouben Mamoulian i Misha Auer podpisali kontrakty na rok 1938—39 z wytrwónią „Columbia P. C."

+ W Leningradzie reżyser Szneider przygotowuje pierwszy sowiecki film szpiegowski.

+ WMoskwie sfilmowano wodewil A. Czechowa „Niedźwiedź" z Żarowym i Androwską w rolach głównych.

+ Henryk Ford zakłada wytwórnię tygodników aktualności, mających konkurować z Foxem i Paromountem.

+ Walt Disney ukończył film, nad którym pracował już od dwuch lat, a którego bohaterką jest... sarenka. — Film nosi tytuł „Mambi".

+ Erik von Strohcim reżyseruje w Paryżu film pt. „Żelazna korona", który ma zobrazować historię Austrii od Habsburgów do Hitlera.

+ Reż. Gantkowski ukończył zdjęcia do filmu o Solskim.

Jackie Coogan o Chaplinie

W związku z zapowiedziami w prasie, że Charlie Chaplin przystąpił do narkęcania swego pierwszego 100% dźwiękowego filmu, jedno z pism amerykańskich zamieszcza wspomnienia Jackie Coogana o tym, jak mały wówczas chłopaczek Jackie pracował z Chaplinem przy jednym z jego pierwszych filmów „The Kid" — („Brzdąc").

— Pewnego dnia Chaplin przyszedł do mego ojca i zaproponował podpisanie kontraktu ze mną. Z rozmowy jego z ojcem zrozumiałem, że pg kontraktu miałem otrzymywać 15 dolarów tygodniowo a ojciec 20 dol. — Była to dla nas bardzo znaczna suma, to też nie mogliśmy odmówić Chaplinowi. Ze wciągnięciem mnie do pracy słynny komik nie śpieszył się wcale.

Codzień zaprowadzał mnie do atelier, w którym nakręcał film „Dzień przyjemności" i w pierwszych dniach nawet nie rozmawiał ze mną, częstował słodyczami, pozwalał bawić się w swej loży i siedzieć przed lustrem, przy którym się charakteryzował.

Potem, stopniowo, zaczął gawędzić ze mną, robił przed lustrem zabawne grymasy i wesołe tricki. Jestem jedynym świadkiem tego jak wielki komik grał tylko dla mnie. W swym filmowym stroju Chaplin wchodził do garderoby, brał mnie za rękę i oprowadzał naokoło opowiadając ciekawe rzeczy i bawiąc ucieszmymi „kawałami".

Śmiałem się, klaskałem i wołałem „brawo"! Tak stopniowo naradzał się mój „Kid". Wujo Charlie i „Ciotka Edna" — (Edna Purviance) byli stałymi gośćmi w naszym domu.

Pierwsza scena, którą miałem zagrać polegał na tym, że mały chłopczyk pochłaniał w pośpiechu duży kawał słodkiego ciasta. W przededniu zdjęć poszedłem spać bez kolacji a następnego ranka ne dano mi śniadania, to też gdy grałem scenę „pożerania" ciasta, efekt był doskonały.

Chaplin był zachwycony. Tak powstał „The Kid".

Ariana
Nowe dziecko ekranu

Przed kilku dniami odbył się zamknięty pokaz dla prasy szeregu próbnych zdjęć 6-letniej dziewczynki Ariany. Ariana zdradza wielkie zdolności recytatorskie i zapowiada się na polska Shirley Temple. Jak dotychczas mimo swego młodego wieku występowała już przed mikrofonem Polskiego Radia, a obecnie przystępuje do nakręcania scen w dwóch filmach „Gehenna" pg. Mniszkówny i „Granica" reż. Lejtesa. Good luck! Ariana!

Wiadomości na ucho

Na nadchodzący sezon filmowy zapowiedziana została realizacja aż sześciu filmów w języku żydowskim, z których cztery już otrzymały koncesję. Przynajmniej pod tym względem zajmujemy przodujące miejsce w Europie...

*

Wyprodukowany w Polsce żydowski film „Judel gra na skrzypcach" wyświetlany jet z rekordowym powodzeniem... w Berlinie. Film ten eksploatuje w Niemczech Żydowskie Towarzystwo Oświatowe.

*

„Na warsztacie" cenzury znajduje się obecnie znany film sowiecki „Piotr I". Z wielkim zainteresowaniem wyczekują koła filmowe polskie czy film ten zostanie przepuszczony, jak wiemy bowiem w ciągu ostatnich kilku lat nie dopuszczono na ekrany polskie ani jednego sowieckiego obrazu.

Na ringach boiskach i torach

Mecz lekkoatletyczny Polska—Francja

Mamy szanse, by zwyciężyć Francuzów

Czeka nas szereg emocji sportowych

W pierwszym dniu międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Francja, który odbędzie się w dniach 18 i 19 bm. w Warszawie najbardziej emocjonującym będzie bieg na 10 klm (25 okrążeń bieżni stadionu).

Barwy nasze reprezentować będą Noji i Marynowski, barwy Francji Rerolle i Wattiax. Noji po nieudanym biegu na Olimpiadzie berlińskiej (słynny befsztyk) startował tylko raz jeden na tym dystansie w zawodach krajowych, przy czym uzyskał czas 31:41,6. Czas ten jednak jest dość daleki od wyniku, jaki nasz długodystansowiec może osiągnąć.

Marynowski przed dwoma tygodniami w biegu na 10 klm pobił Wirkusa i osiągnął czas lepszy o 0,4 od czasu Nojego. Posiada on wprost żelazną wytrzymałość. W ubiegłym roku 4-krotnie odbył bieg maratoński, przy czym w biegach tych z Wirkusem nie osiągnął tego co mógł osiągnąć. Powszechnie również jest wiadomym, że Noji jest lepszym od Marynowskiego. Mogą więc bardzo dużo zrobić razem przeciwko koalicji francuskiej.

Najlepszym biegaczem Francji jest obecnie Rerolle, który osiągnął czas lepszy od Nojego i Marynowskiego mając 31:32 sek. Drugi Francuz jest nieco słabszy. Rerolle jako stary rutynowany biegacz na Olimpiadzie berlińskiej startował na 3 klm z przeszkodami, gdzie zajął 8 miejsce w doskonałym czasie 9:29 sek. W biegu na 5 klm miał on czas poniżej 15 min.

Warszawski bieg na 10 klm zapowiada się bardzo emocjonująco, gdyż Noji bezwzględnie będzie dążył do pewnego zwycięstwa. Również ambicją Marynowskiego jest by pokonać Francuza, osiągnąć dobry czas i tym samym zakwalifikować się do drużyny biorącej udział w mistrzostwach Europy, które odbędą się w Paryżu we wrześniu br. Pewnym jest, że rozstrzygnięcie biegu nastąpi dopiero mniej więcej na ostatnich dwu do trzech okrążeniach.

Powodzenie naszych biegaczy zależne będzie od obranej taktyki. Noji nie będzie chciał specjalnie wysilać się, gdyż w niedzielę czeka go jeszcze 5 klm. Z drugiej strony rozstrzygnięcie biegu na finiszu może być niebezpiecznym, gdyż trzeba wziąć pod uwagę dużą końcową szybkość biegaczy francuskich. Nie ulega jednak wątpliwości, że Marynowski będzie dążył do biegu na tempo, Noji zaś na finisz. Pewnym również jest, że Rerolle i Wattiax zmuszą naszych biegaczy do jak najszybszego biegu i ustanowienia nowych rekordów na tym dystansie.

W drugim dniu meczu możemy spodziewać się, że zostanie ustanowiony nowy rekord Polski na dystansie 1500 mtr, który należy do Kusocińskiego w czasie 3:54 sek.

W biegu tym Staniszewski będzie bronił barw Polski w walce z doskonałymi biegaczami Francji Goix i Leichtnamen. Najlepszy czas Staniszewskiego na tym dystansie został osiągnięty 15 maja br. w Warszawie i wynosi 3:59,8 sek. W biegu tym Staniszewski biegł z Nojim tylko na zwycięstwo i powyższy czas osiągnął właściwie szybkim przebyciem ostatnich 300 metrów. Staniszewski więc będzie pierwszym wielkim biegaczem Polski na tym dystansie, gdyż Kusociński i Kucharski nie byli specjalistami w tym biegu. Staniszewski w roku bieżącym nie przegrał jeszcze ani razu. Jego doskonały bieg z Nojim i wygrana 800 mtr są dowodem że posiada ogromne i nie wykorzystane jeszcze możliwości.

Przeciwnicy francuscy Staniszewskiego są renomowanymi zawodnikami. Najlepszy biegacz Francji na dystansach średnich Goix, na 1500 mtr miał czas 3:53,8. Na Olimpiadzie berlińskiej w finale tego biegu był na ósmym miejscu. W roku ubiegłym na 800 mtr uzyskał czas 1:52,3 sek. Wynik ten był lepszym od wyniku Kucharskiego na tym dystansie.

Drugi reprezentant Francji Leichtnamen też już biegał lepiej od Staniszewskiego osiągając czas 3:57,6. Leichtnamen jest wielokrotnym reprezentantem Francji. W ogóle Francuzi uważają bieg na 1500 mtr za jeden z najpewniejszych punktów zwycięstwa, liczą przy tym najbardziej na Goix'a.

Goix nie ma tak jak Kucharski błyskotliwego finiszu. Jego bronią jest silne tempo i szybkie ostatnie okrążenie. Nie należy się spodziewać by Goix mógł się oderwać na trasie Staniszewskiemu.

Staniszewski jest bardzo wytrzymały, całą wiosnę trenował biegi na przełaj razem z Nojim, przy czym bił specjalistów biegów długodystansowych. Między innymi pokonał on Kusocińskiego w biegu na przełaj „Wieczoru Warszawskiego". O szybkości jego może świadczyć to, że na zawodach w Wilnie na piaszczystej bieżni przebiegł 800 m w 1:56,8 sek. po czym po godzinie znów startował na 800 mtr zostawiając swego współzawodnika na ostatnich 200 m o 30 m za sobą.

Jest bardzo możliwe, że Staniszewski może być pokonanym przez Goix'a Pojedynek jednak między tymi dwoma zawodnikami będzie wielką sensacją drugiego dnia meczu.

Przy własnej publiczności i odpowiednim dopingu, który na Staniszewskiego działa nadzwyczaj podniecająco, może się on zdobyć na ogromny wysiłek i osiągnąć wynik nie mniej sensacyny niż bieg Gąssowskiego na 400 m w br. na meczu Polska — Niemcy.

Mecz z Francją będzie emocjonujący nie tylko ze względu na walkę o każdy punkt, gdyż klasa obu drużyn jest niezwykle wyrównana, ale również i z tego powodu, że w ramach meczu odbędzie się szereg sensacyjnych pojedynków.

Zasłona będzie walczył z Dessus'em i Stolzem. Gąssowski z Bertolino na 400 m.

Bieg 800 m rozegra się o tytuł najlepszego średniodystansowca Europy. Kucharski i Gąssowski będą mieli ciężką przeprawę z najlepszym biegaczem Francji Goix'em.

Dla Gierutt mecz z Francją będzie doskonałym sprawdzianem czy zdoła on w roku bieżącym pokonać mistrza olimpijskiego Woellkego i zdobyć mistrzostwo Europy.

Doskonała forma Fiedoruka znajdzie swe potwierdzenie w dysku, gdzie jego przeciwnikami będą doskonali miotacze Noel i Winter, którzy rzucali już dyskiem w granicach do 50 m (Noel 49,44 m, Winter 50,71 m).

W tycze Marończyk i Sznajder również są w stanie osiągnąć wysokość usaloną na eliminacjach w Paryżu przez Remadier'a, a wynoszącą 4 m.

Mecz z Francją może być wygrany. Nasi zawodnicy niejednokrotnie wykazali, że przy odpowiednim dopingu własnej publiczności, przy ogromnej ambicji sportowej zdobyć się mogą na wyniki przekraczające granice ich zwykłych możliwości.

Narodowe mistrzostwa tenisowe

Wittman i Tłoczyński prowadzą

We wtorek rozpoczął się w Londynie doroczny turniej tenisowy o mistrzostwo Queen's Club. Klub ten jest największym i najbardziej znanym klubem tenisowym w Londynie, a mistrzostwo tego klubu uważane jest za nieoficjalne mistrzostwo Londynu.

Jędrzejowska, jak wiadomo, zdobyła w roku ub. tytuł mistrzyni Queen's Club i tytułu tego broni w rb. Wraz z Jędrzejowską o tytuł mistrzowski ubiegają się czołowe rakiety świata. z których najgroźniejszymi przeciwniczkami będą: Amerykanka Wills Moody oraz Dunka Krahwinkel - Sperling.

We wtorek Jędrzejowska rozgromiła w pierwszej rundzie Angielkę Stocken, nie oddając ani jednego gema 6:0, 6:0.

Najlepsza tenisistka polska weźmie również udział w grze mieszanej, w której wystąpi ze swym partnerem wimbledońskim, Amerykaninem Mako.

Mistrzostwa świata w szczypiorniaku

Polska będzie grała ze Szwajcarią

Jak już donosiliśmy, w dniach 7—10 lipca rb. rozegrane zostaną w Niemczech mistrzostwa świata w szczypiorniaku. Do zawodów zgłoszono drużyny 10-ciu państw.

W dn. 7 lipca odbędzie się pierwsza runda rozgrywek mistrzowskich. — Oficjalny program gier został już ogłoszony i przedstawia się, jak następuje:

W Lipsku: Niemcy — Czechosłowacja.

W Desasu: Polska — Szwajcaria.

W Magdeburgu: Węgry — Dania i Luxemburg — Rumunia.

W Weissenfels: Szwecja — Holandia.

Rozgrywki w drugiej rundzie rozegrane będą 8 lipca w Magdeburgu przy tym w rundzie tej rozegrany zostanie tylko jeden mecz pomiędzy zwycięzcą spotkania Rumunia — Luxemburg, a zwycięzcą meczu Szwecja — Holandia. Wszystkie inne drużyny przejdą odrazu do półfinałów, w których Polska w razie zwycięstwa nad Szwajcarią walczyć będzie ze zwycięzcą jedynego meczu drugiej rundy, 9-go lipca w Berlinie. Finał odbędzie się 10 lipca w Berlinie.

Turniej tenisowy w Londynie

Jędrzejowska broni tytułu mistrza

We wtorek, 14 bm. na kortach katowickiego klubu tenisowego „Pogoń" rozpoczęły się 17-te narodowe mistrzostwa Polski w tenisie.

W grach przed południowych padły następujące wyniki:

W grze pojedyńczej panów: Wittman — Burda 6:0, 6:2, 6:0. Ignacy Tłoczyński — Knopf 6:0, 6:1, 6:2. Gotschlak — Zając 6:1, 6:2, 6:1.

W grze pojedyńczej pań: Zofia Jędrzejowska — Mogilnicka 6:1, 6:0. — Fryszczynowa — Raskówna 6:2, 6:3.

W grze pojedyńczej juniorów: Olejniszyn — Rechtschaft 6:0, 6:0. Ślusarz — Tomaszewski 6:4, 6:1. Piątek — Szymański 4:6, 6:3, 6:4.

We wtorek wieczorem przyjechał z Paryża Baworowski i będzie startować w mistrzostwach.

Mistrzostwa okręgu pomorskiego

Nowy rekord Pomorza w rzucie młotem

W Bydgoszczy odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa okr. pomorskiego. Startowali zawodnicy z Bydgoszczy, Torunia, Grudziądza, Tczewa, Chojnic i Gdyni. W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajął Sokół (Bydgoszcz) 137 pkt., 2) KPW Pomorzanin (Toruń) 119 pkt., 3) KPW Gdynia, 4) WKS Grudziądz, 5) Polonia (Bydgoszcz), 6) SCG (Grudziądz).

Na starcie zabrakło Duneckiego, który startował w Warszawie. Spośród wyników, na uwagę zasługuje nowy rekord Pomorza w rzucie młotem — 43,24 mtr., uzyskany przez Więckowskiego (Sokół — Bydgoszcz). W skoku w dal Kalionowski (WKS — Grudziądz) uzyskał dobry wynik 183 cm. przed „Mirskim" (WKS — Grudziądz) który uzyskał 180 cm. Ten ostatni zawodnik, liczący dopiero 18 lat, zapowiada się świetnie. Bardzo dobrze zaprezentował się Hałas (KPW — Gdynia) ,który wygrał 400 mtr. w dobrym czasie 53 sek. i 400 mtr. — płotki 60,9 sek.

W oszczepie pierwsze trzy miejsca zajęli bracia Mikrutowie: Franciszek, Władysław i Albin.

Mecze piłkarskie Francji

Reprezentacyjna drużyna piłkarska Francji ma przed sobą bogaty kalendarz spotkań międzypaństwowych, a mianowicie:

14 grudnia br. Włochy — Francja,

22 stycznia 1939 Francja — Czechosłowacja.

16 marca 1939 Francja — Węgry.

23 kwietnia 1939 Francja — Niemcy.

18 maja 1939 Francja — Anglia.

5 meczów ligowych

W nadchodzącą niedzielę 19 bm o godz. 17.45 rozegrane zostaną w kraju następujące spotkania piłki nożnej o mistrzostwo Ligi PZPN:

w Warszawie Polonia — AKS,

w Krakowie Wisła — Pogoń,

w Poznaniu Warta — Warszawianka,

w Łodzi — ŁKS — WKS Śmigły,

w Wielkich Hajdukach Ruch — Cracovia.

Mistrzostwa Poznania

Turniej tenisowy o mistrzostwo miasta Poznania, organizowany dorocznie przez AZS na kortach własnych, został zakończony. Wyniki spotkań finałowych notujemy:

W grze pojedyńczej panów Bratek pokonał Konczaka 6:3, 6:4, 6:3, 6:4, 6:1 (trzy sety).

W grze podjedyńczej pań Zofia Jędrzejowska zwyciężyła Jaskowiakównę 6:3, 6:2.

W grze mieszanej para Bratek — Siodówna pokonała parę Zofia Jędrzejowska — Ksawery Tłoczyński 6:0, 2:6, 6:2.

Szukamy nowych talentów

W okresie ferii letnich prócz nauki pływania organizuje sekcja pływacka AZS Warszawa specjalne kursy stylowego pływania pn. „Szukamy nowych talentów", wyłącznie dla młodzieży szkolnej żeńskiej i męskiej.

Kurs dostępny będzie tylko dla umiejących pływać, a prowadzony będzie na letniej pływalni AZS w Parku im. Paderewskiego przez instruktora PZP. Wpisowe na kurs wynosi 1 zł.

Listy znad morza

Nocny patrol

(Od specjalnego wysłannika „Nowej Rzeczpospolitej")

GDYNIA, w czerwcu

Jadę na nocny patrol! — Tym razem jednak już nie na „Batorym", lecz na „Kaszubie" — bliźniaczo podobnym do pozostałych do nich patrolowców przybrzeżnych — Ślązaka i Mazura.

Są one znacznie mniejsze i nie tak szybkie jak kuter pościgowy. Na pokładzie każdego z nich przebywa po czterech ludzi stałej załogi. Motory zaś posiadają zaledwie o sile 225 KM.

Wypłynęliśmy dobrze o zmroku, pozostawiając poza sobą Gdynię płonącą ogniem neonów. Widok był niezwykły i piękny. — Natomiast pogoda nie dopisała — dął silny, porywisty wiatr.

Zaraz po wyjściu z portu dostaliśmy się w moc fal, które zaczęły z nami piekielny taniec.

Na maszcie „Kaszuba" płonie smutne, fioletowe światło — znak, że statek należy do flotylli Str. Gran.

Siedzimy w kabinie nawigacyjnej oświetlonej małym światłem. — Przy kole sterowym stał komendant „Kaszuba" — stary wyga morski.

Reszta załogi niewidoczna — pochłonięta swymi czynnościami; motorzysta czuwa nad sprawnością silników, radiotelegrafista tkwi zasłuchany przy swych aparatach, a strażnik-obserwator stoi na górze — na „oku"...

W dali, od czasu do czasu zapalają się migoczące światełka pozycyjne przepływających statków. — Kołysze porządnie.

— Panie inspektorze, czy my dziś coś zdybiemy? — zapytałem.

— No, nie wiadomo, chyba przypadkiem. Dziś jest zwykły patrol, nic nie mamy upatrzonego. Chociaż w nocy na morzu zawsze może zdarzyć się coś ciekawego...

— Ja pamiętam trochę inne nocne patrole... — wtrącił sternik i dowódca „Kaszuba" — na Morzu Północnym, w czasie wielkiej wojny... — Cztery lata przesłużyłem w niemieckiej marynarce wojennej. — Boże, czego człowiek nie widział...

Zdawało mi się, że oczy przodownika M. wbite w mrok ścielący się przed nami — patrzą w przeszłość.

Stary marynarz zaczął mówić z wyraźnym kaszubskim akcentem:

— W 1916 roku pływałem na „Seydlitzu". Był to nowy, wspaniały krążownik, zbudowany w 1912 roku. Takich samych okrętów marynarka niemiecka posiadała jeszcze cztery. „Seydlitz" miał 24.350 ton wyporności. Szybkość 28 węzłów. Posiadał też około 20 dział o kalibrze od 76 mm do... 280!

Trzeba panom wiedzieć, iż na tym krążowniku brałem udział w wielkiej bitwie jutlandzkiej — 31 maja 1916 r.

— Jaką pan miał specjalność — przerwałem.

— Byłem pod bosmanmatem Rudolfem Hauptmanem, w naprawczej grupie elektryków. — Piekielna była robota!

Dzwonki alarmowe posłyszeliśmy koło godziny 4 po południu. — Przez kilka minut zapanował nieopisany gwałt i latanina. Później zapanował porządek jak na manewrach. Ale nie na długo, bo angielskie krążowniki i ciężkie pancerniki wygarnęły do nas ze swych baterii. I tu się zaczęła harówka, gdyż nieprzyjacielskie pociski zaczęły jak na złość wywracać nam wszystko do górny nogami: zewsząd nadchodziły do naszej grupy, oraz do grupy roboczej rozpaczliwe meldunki: „w przedziale XV światło zgasło, gaz i ogień!". — Albo: „Rozdzielnia którejś tam burty uszkodzona!".

„Seydlitz" w bitwie jutlandzkiej dostał 21 pocisków 305—381 mm! A poza tym wpakowała się na nas angielska torpeda.

Ale trzymaliśmy się. W wielu przedziałach woda sięgała pasa, lub do piersi; popękały bowiem rury. Gorąca para parzyła i ogłupiała, nic nie było widać przez nią! Na domiar złego wybuchy granatów - olbrzymów, burzące wszystko dokoła, niszczyły instalacje elektryczne.

Raz po raz ogarniała nas ciemność nieprzenikniona, spotęgowana jeszcze dymem, którego pełno było wszędzie.

Grupa robotnicza oczyszczała atmosferę w przedziałach wypędzając strumieniami zgęszczonego powietrza — duszące gazy.

W niektórych komorach pracowały pompy.

Ale prochownia już była pod wodą. W oddziałach maszyn odłamki pocisków skosiły co najmniej połowę załogi.

Jęki rannych rozlegały się ciągle, szarpiąc nerwy. — Słyszało się je co prawda w rzadkich chwilach ciszy, gdy kanonada i detonacje milkły na chwilę...

Nadchodzi nowe rozpaczliwe wołanie: „W węglowni nr 2 pogasły światła, wentylatory rozbite!"

— Turbiny uszkodzone !Nie mamy wody do picia!

I tak ciągle w kółko, bez przerwy. Upadaliśmy z wyczerpania, na wpół otruci gryzącym, zabójczym czadem.

Około godz. 7 wieczorem dostaliśmy torpedą w XIII gródź na prawej burcie, gdzie znajdowało się kilka wielkich prądnic turbinowych i przetwornic.

— O zmroku już maszyny sterowe odmówiły posłuszeństwa, tak, iż musieliśmy sterować bezpośrednio z pomieszczenia sterowego.

Poza tym odłamki granatów wybuchających pod wodą podziurawiły ściany statku.

Do śródokręcia runął potok wody! Teraz brygady ratownicze rozpoczęły swą długą, wielogodzinną walkę z tym największym niebezpieczeństwem.

Dziób okrętu ciągle szedł pod wodę. „Seydlitz" miał już wewnątrz 5300 ton morskiej wody!

Lada chwila spodziewaliśmy się zatonięcia.

Na domiar złego poczęły szerzyć się z gwałtownością niebywałą pożary. Między innymi spłonęła doszczętnie messa oficerska.

I znów dostaliśmy torpedę, lecz na szczęście pancerna ścianka przeciwtorpedowa wytrzymała.

Wyrwało nam jedynie potężny kawał stali z boku.

Grupy naprawiaczy konając wprost ze zmęczenia, zatykały „otwory" w ścianach okrętu o powierzchni jednego metra kw.! Do tego celu używano materaców i desek — bo nic już innego nie mieliśmy.

Bój się skończył. Zapadała noc. — Pod jej osłoną „Seydlitz" wycofywał się z pola walki.

W kilka dni później dotarliśmy do Wilhelmshaven. „Seydlitz" — wrak spoczął w doku, a zabici członkowie załogi — na dnie morza, wielkim cmentarzysku marynarzy wszystkich narodowości.

Na „Seydlitzu" zginęło bardzo wielu Polaków — poznaniaków i Kaszubów. Ja ocalałem. Bóg strzegł.

— A co się później stało z „Seydlitzem"? — zapytałem.

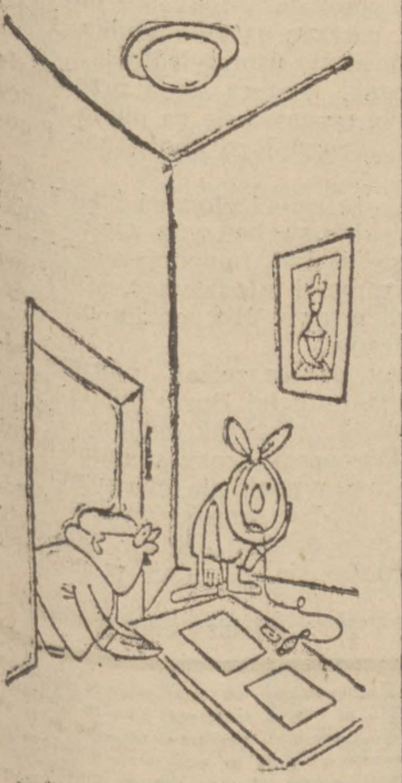
— Krążownik ten natknąwszy się na minę w r. 1919 zatonął. W Scapa Flow. Miał wyraźnego pecha!Ale dobrze się na nim pływało...

Zasłuchany w opowieści starego marynarza nie zauważyłem nawet, jak „Kaszub" zawrócił do Gdyni.

Zbliżał się świt.

J. Junosza-Gzowski.

MIĘDZY SĄSIADAMI.



— Tak nie można, pan oszczędza na wyrywaniu zębów, a ja dokładam na wstawianiu drzwi

Historia się powtarza

Cesarz-pretorianin

Fascynująca kariera Rheza Khana

Historia cezarów rzymskich liczy sobie prawie 2.000 lat. Technika zrobiła od tego czasu postępy olbrzymie, zwłaszcza w ostatnich stu kilkudziesięciu latach. Natomiast ustroje społeczne, stosunek do władzy, stosunek wzajemny ludzi — nie postąpiły na krok naprzód. Każdy przejaw, okrzyczany dzisiaj za nowość, znajduje swój wzór w odległej starożytności.

Zdawałoby się, że co jak co, ale historia pretorianów rzymskich, którzy z obrońców cesarzy stali się czynnikiem decydującym o ich bycie, nie ma dzisiaj i nie może mieć zastosowania. Złudzenie! W naszych oczach powtórzyła się przed paru laty najbardziej typowa historia pretoriańska.

Rheza Khan, potomek wprawdzie starej, ale bardzo zubożałej rodziny perskiej, po kilkunastu latach służby w pułku gwardii przybocznej szacha, „kozaków - huzarów", dosłużył się stopnia dowódcy. Młody szach Achmed Kadjar darzył go zaufaniem i był pewny jego wierności.

Zawiódł się. Kiedy w roku 1921 rząd perski podpisał układ z Anglią, oddający jej Persję niemal pod protektorat, Rheza Khan na czele swojej gwardii znalazł się pod Teheranem, a nie napotkawszy oporu zagarnął rządy w swoje ręce i wypowiedział traktat. Szach podpisywał bez sprzeciwu wszystkie jego projekty tak, że Rheza Khan stał się wkrótce istotnym władcą Persji, szacha zachował wszakże na tronie — dla reprezentacji. Został wodzem naczelnym — „Serbaresipeh" i istotnym dyktatorem.

Szach wyjechał w roku 1922-im do Paryża. Trawiony chorobą żył w niesłychanym przepychu, aż skończył dni swoje w roku 1923 pod nożem chirurga. Rheza Khan mianował się regentem, a w roku 1925 koronował się na cesarza Iranu. Odtąd, za przykładem innego wodza soldateski, Kemala Ataturka, przekreślał pracowicie wszelkie ślady tradycji. Nazywało się to, że „modernizuje" Persję.

Obok szeregu rewolucyjnych posunięć społecznych dokonał Rheza Khan także wielu doniosłych czynów, przede wszystkim ekonomicznych. Podjął budowę wielkiej kolei transwersalnej od morza Kaspijskiego przez Teheran do zatoki Perskiej, długości 1450 km. Budowa, której nie finansowały pożyczki zagraniczne, lecz opodatkowanie cukru i herbaty oraz sprzedaż klejnotów koronnych, będzie ukończona za dwa lata na całym odcinku. Prowadzą ją inżynierowie niemieccy. I tu okazuje się, że Anglia przegrała wtedy Persję w ręce „słabiutkich" naówczas Niemiec. Inżynier bowiem konstrukcyjny, dostawca, który za nim idzie, więcej potrafią zdziałać, niż najintensywniejsza propaganda.

Rheza Khan pozostał w życiu człowiekiem prostym, czasem nawet prostackim. Olbrzymiej postawy, z surowym, wojskowym obliczem, uzupełnionym siwą napoleońską bródką, zachował obyczaje koszarowe nawet w przepychach pałaców Szecherezady. Sypia na twardym żołnierskim łożu i chętnie przebywa w towarzystwie swoich pretorianów, z których wielu zostało już ministrami. Dwie córki wydał za skromnych obywateli, nie odznaczających się ani rodem, ani majątkiem.

Dopiero teraz, po trzynastoletnim władaniu Persją, po raz pierwszy pałace z tysiąca i jednej nocy otworzą swe skarby w niebywałym przepychu. Oto Rheza Khan zakłada dynastię: następca tronu żeni się z siostrą króla egipskiego. Zapowiadają się uroczystości, jakich wspaniałości daremnie byłoby szukać w tradycjach ubożuchnych — w porównaniu — dworów europejskich.

W szesnastą rocznicę...

Dzieje szlachetnego serca

Mąż-kaleka zmarł u progu willi żony

Słynna śpiewaczka australijska, Katarzyna Smuts, zastała pewnego poranka na schodach swej willi dogorywającego człowieka, który w kilka minut potem zmarł. W zmarłym poznała z przerażeniem swego męża, którego uważała za zmarłego już od 16 lat. W kieszeni nieboszczyka znaleziono list, który jest streszczeniem historii niezwykłej wierności i delikatności uczuć.

Katarzyna Smuts była chórzystką w operze paryskiej, kiedy poznała pewnego kapitana marynarki handlowej. Młodzi zakochali się w sobie od pierwszego spotkania, wzięli ślub i osiedlili się w Australii. Niedługo jednak trwało szczęście: w dwa lata po ślubie okręt, na którym kapitan pełnił służbę, zatonął, i według wieści, jakie nadeszły, nikt z załogi nie ocalał.

Wdowa powróciła wtedy na scenę i odtąd rozpoczęła się jej wspaniała kariera artystyczna. Dzisiaj nazwisko jej w świecie operowym stoi na równi z najsłynniejszymi współczesnymi gwiazdami. Pomimo powodzenia, pomimo sławy, pani Smuts pozostała jednak wierną pamięci męża i żaden z jej licznych wielbicieli nie zdołał jej zaprowadzić do ołtarza.

Kapitan Smuts jednak nie zginął w katastrofie. Przywalony pakami ciężko ranny, zdołał się jakiś czas utrzymać na szczątkach statku, aż go przejeżdżający okręt zauważył i zawiózł na Jawę. Tam kilka lat Smuts przebywał w szpitalu, z którego wyszedł jako kaleka. Kiedy po pewnym czasie przybył do Adelaidy, dowiedział się że jego żona jest sławą, będącą u szczytu powodzenia. Postanowił, że nie będzie jej ciężarem — nie tyle materialnym, bo Katarzyna opływała w dostatki — ale moralnym; zamieszkał na dalekim przedmieściu, i tylko nie opuścił żadnego przedstawienia, w którym jego żona śpiewała. Kupował bilet na najwyższą galerię boczną i stamtąd przysłuchiwał się głosowi żony.

Kiedy poczuł nadchodzącą śmierć, napisał list z historią swego życia i udał się do willi swej żony.

— Na progu naszego domu, w którym byliśmy tak krótko i tak bardzo szczęśliwi, chciałem umrzeć — zakończył.

Zmarł dokładnie w szesnastoletnią rocznicę wyjazdu w nieszczęśliwą podróż. Pani Smuts wystawiła w swej willi wspaniały obelisk, zakończony ogromnym sercem, i poświęciła go zmarłemu mężowi.

PO ŚWIĘTACH.



— Czy tu jest biuro zaginionych przedmiotów?
— Tak, czego pan szuka?
— Siebie samego...

Nowe zastosowanie aspiryny
w „sympatycznym" atramencie

Niemieccy jeńcy wojenni udzielali nieraz ważnych wiadomości w listach, które im wolno było wysyłać do rodziny. Pomimo skrupulatnego badania, zarządy obozów koncentracyjnych nie wykrywały nigdy nic podejrzanego.

Dopiero niedawno na zasadzie ścisłych badań chemicznych wykryto pod działaniem promieni ultrafioletowych drugi tekst obok normalnego. Ten właśnie tekst, niewidzialny w normalny sposób, zawierał tajemnice wojskowe, a pisany był wodą, w której rozpuszczano tabletkę aspiryny — jedyny środek chemiczny, jaki jeńcy mieli do dyspozycji.

Kreda na płocie

Dzień teściowej

Tyle się co roku urządza najrozmaitszych DNI. Niemal 365 na rok. A to DZIEŃ PRZECIW-GRUŹLICZY, a to DZIEŃ MATKI, DZIEŃ DZIECKA, DZIEŃ DOBROCI DLA ZWIERZĄT. Dlaczego nie pomyślano dotychczas o DNIU TEŚCIOWEJ.

„O, ty polskiej ziemi chwało
Ty postaci wpół monarsza,
Opiewana nazbyt mało
Wychwalana damo starsza“ — jak powiada Boy w swoich „Słówkach“.

Dlaczegóż to tak pohańbiono teściową? Wprawdzie osoba „tej profesji“, jakby to określił mister Tony Weller esq. z Klubu Pickwicka, zalicza się także do matek, więc siłą faktu ma swój DZIEŃ w ciągu roku. Ale teściowa to całkiem coś innego. Prawda zięciowie?

Teściowa to jest mama żony i tu może tkwi integralny powód do nienawiści. Bo przecież gdyby się człowiek nie ożenił, to by nie miał teściowej. Ergo, teściowa jest wszystkiemu winna.

Żeby mnie nikt nie posądzał o złośliwość, czy stronniczość, czy wreszcie osobistą zemstę, postanowiłem rozpocząć propagandę „DNIA TEŚCIOWEJ“ kredą na płocie. Obmyśliłem już nawet program.

O godzinie szóstej rano, żeby „mama“ wiedziała, jacy jesteśmy o nią troskliwi zjawiamy się w jej sypialni z bukietem w ręku. Następuje mówka okolicznościowa i szereg toastów. (Jedyny wypadek: kiedy „mama“ zjadliwie nie zabroni ci łyknąć kieliszeczek). O godzinie 8 rano podają śniadanie. Kawusia z pianką, świeżutkie bułeczki. Zięć jest przez cały czas uprzedzająco grzeczny. Że po drodze kopnął ulubionego kota teściowej, to nie ma znaczenia. Przecież dzień teściowej, to nie dobroci dla zwierząt. Nie można tak dwóch rzeczy na raz!

Na obiad będą ulubione potrawy teściowej, a zięć nie będzie robił głupich uwag w rodzaju:

— Nie rozumiem jak można jeść takie paskudztwo i w dodatku lubić?

Przełknie z przykrością i lane kluseczki na mleku i szpinak. Gotów będzie nawet dobrać drugą porcję kompotu z rumbarbaru czego nie znosi, a co teściowa jada chętnie „dla konkokcji żołądka“.

Wieczorem nawet można „mamę“ zabrać do kina, albo jeszcze lepiej do teatru. Po teatrze mały spacerek i ewentualnie lody w kawiarni — zimą, a gorącą kawę w lecie. (Wiadomo, teściowa wszystko i zawsze lubi robić na odwrót).

Nadchodzi północ. Kończy się dzień, a z nim i DZIEŃ TEŚCIOWEJ.

No, o północy to my już sobie pohulamy.

ORKA



— Ach ty nieznośny chłopaku: zrobiłeś dziurę w parasolu!
— Nie szkodzi mamo, teraz przynajmniej będziemy wiedzieć kiedy przestało padać!

T. Adamski

Mikrowojna

w

Wściekły szczur — sprzym'erzeniec wroga

Na początku bieżącego stulecia mieliśmy w ówczesnym zaborze rosyjskim dużo „Chińczyków“, którzy podobno byli agentami japońskimi, zao patrzonymi w chińskie paszporty.

W parę miesięcy po rozpoczęciu wojny rosyjsko - japońskiej zdarzyła się pewna ilość wypadków rzucania się szczurów na ludzi, co się przed tym nie zdarzało. W jednym z tych wypadków został pokąsany w Brwinowie we własnym mieszkaniu pracownik kolejowy. Mieszkanie było od szczurów wolne i nie umiano sobie wytłumaczyć, skąd się wziął ów napastliwy gryzoń. Mówiono, że był on wściekły. Napadnięty kolejowiec bił szczura, lecz długo nie mógł się go pozbyć.

Niebawem wysiedlono owych Azjatów poza granice cesarstwa rosyjskie go, a z chwilą ich wysiedlenia przesta no słyszeć o napadaniu szczurów na ludzi.

Nie przesądzamy, czy przebywający u nas Azjaci istotnie chcieli robić dywersję wojenną, szerząc panikę przyprawianiem szczurów o wściekliznę, lecz taka rzecz nie jest niemożliwością. Wniosek: szczurów musimy się koniecznie pozbyć, zanim się skończy pokój. Jeśli przyjdzie chwila korzystania ze schronów, przygotowanych na wypadek nalotów nieprzyjacielskich, to w jakimże nastroju ducha znaleźliby się zebrani w schronie w wyrazie, gdyby jeden z obecnych wykrzyknął „szczur!“, a drugi dodał: „czy nie wściekły?“. — Skoro wykosztowaliśmy się na schrony, to się tak urządźmy, żeby ich można było z zaufaniem używać! A tego bez wytępienia szczurów nie da się osiągnąć!

Międzynarodowi eksperci profesorowie: di Nola, Mayer i Silberschmidt orzekli, że niepodobieństwem jest roztoczyć kontrolę nad tym, czy depcze się międzynarodowe dążenie ażeby wykluczyć ze sfery działań wojennych operacje mikrowojenne. Stwierdzili oni także, iż jedynym wartościowym środkiem obrony przeciw mikrowojnie jest dobre zorganizowanie higieny życia społecznego, zanim wybuchnie taka mikrowojna. — A na wytoczenie mikrowojny nie potrzeba uroczystej wymiany not między państwami: może wystarczyć soczysty rozkaz jakiegoś Konowalca, ażeby cały kraj znalazł się w tak ciężkiej sytuacji, jak atleta napadnięty przez wściekłego jamniczka, czy szczura.

Wszystko co zrobimy w potocznym życiu dla zabezpieczenia się przeciw mikrowojnie, stokrotnie nam się opłaci jako nabytek higieny społecznej!

Prof. Rapczewski pisze, że jedna para myszy może rocznie wydać 500 sztuk potomstwa, a szczury są jeszcze plenniejsze. Jedna mysz zjada rok trzy kilogramy ziarna zbożowego, jeśli zagości w magazynie, w polu, w stogu. Nic więc dziwnego, że często całe prowincje były ogłodzane przez szczurów i że straty wyrządzone przez nie sięgały globalnie do setek milionów i więcej“ — pisze autor.

Mars i Wenera

Romantyczny list Napoleona

Na jednej z licytacji w Paryżu sprzedano list Napoleona do Józefiny za 53.000 franków.

Napoleon pisał w IV roku cesarstwa 3 termidora z Castiglione list do Józefiny nast. treści:

„Mam nadzieję, że jeszcze dzisiaj otrzymam od Ciebie wiadomość. Ty wiesz, jak dużą radość sprawiają mi twoje listy oraz jak duże mają znaczenie. Jestem więc pewny, że chętnie piszesz do mnie. Dziś ruszam w góry tyrolskie, następnie do Werony, dalej do Mantuy, po czym do Mediolanu, aby ostatecznie tam otrzymać pocałunek od Ciebie... Czy nie jesteś bowiem mego życia duszą i uderzeniem pulsu mego serca?

W międzyczasie będziesz się czuła w Mediolanie, jak w domu. Co czynisz właśnie w tej chwili? Zapewne śnisz! Nieprawda?

A ja nie mogą być przy Tobie, aby Twoim oddechem oddychać i napawać się Twoimi wdziękami... Zdala od Ciebie są noce tak długimi, pustymi i smutnymi. W Twojej obecności należy tylko żałować, że noc nie jest wieczną. Bądź zdrowa, Ty piękna i dobra, Ty nieporównana, skończenie boska... Tysiąc całusów“.



— Czemu nie chcesz mi, kochanie, powiedzieć, co cię tak uciska?

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

5

powieść

STRESZCZENIE POCZĄIKU POWIEŚCI.

Młody literat Stefan Mochocki napisał artykuł o szpiegach w przedsiębiorstwie ubezpieczeniowym. W wyniku artykułu zjawia się u niego „policja“, a właściwie szpiedzy przebrani za policję, którzy przeprowadzają rewizję w mieszkaniu, gdzie Mochocki gości swą przyjaciółkę, aktorkę Ośmińską. Z opresji ratuje Mochockiego pułkownik Kramer ze swymi ludźmi. Płk Kramer prawie siłą porywa Mochockiego, aby z nim jechać do Katowic, gdzie gnieździ się jedna z central szpiegowskich. Na lotnisku dogania ich Ośmińska.

— Proszę państwa... — krzyknął, ale urwał w pół słowa.

W tej chwili bowiem młody człowiek palnął go w głowę garścią błota. Ale niemal jednocześnie w rękach pułkownika ukazał się rewolwer.

— Spokój! — huknął. — Jeżeli ktokolwiek podniesie rękę na pilota, czy radiotelegrafistę — strzelam w łeb bez pardonu.

To mówiąc skierował lufę prosto w głowę młodego człowieka.

Burza rozpętała się na dobre. Potoki wody walące się z nieba spłukały błoto z grupy pasażerów, a pioruny biły coraz bliżej i bliżej. Z obecnych tylko jeden pilot rozumiał grozę sytuacji: oto w leżący na bagnie samolot mógł uderzyć piorun, kładąc jednocześnie tyle trupów ilu było żywych w samolocie i obok niego.

— Eksplozja benzyny dokona reszty... — pomyślał z przerażeniem.

Nie wiele namyślając się — trącił pułkownika Kramera.

— Uciekajmy, bo piorun może uderzyć w samolot!

Pułkownik wlot zrozumiał niebezpieczeństwo i bez namysłu pociągnął za sobą Mochockiego, który patrzył osłupiały na tę orgię natury wśród ludzi.

Wyskoczyli obaj.

— Proszę państwa! — krzyknął pułkownik. — Uciekajmy! Lada chwila piorun wyrżnie w samolot i będzie po wszystkim!

Jakby na potwierdzenie tych słów gdzieś blisko łupnął piorun, aż bagno zakołysało się im pod nogami. Pasażerowie w jednej chwili zamienili się w tę samą wylękłą bandę, którą strach dusił niedawno za gardło i — ruszyli z kopyta.

Ale z bagnem niełatwa była sprawa. Raz po raz chwytało ono za nogi, a nawet za ręce biegnących, opóźniając ucieczkę, co mniej odważnym podnosiło mokre włosy na głowie.

Radiotelegrafista, który człapał wielkimi krokami obok pilota i Kramera, osłaniając niejako grupę uciekających pasażerów — stanął i zaklął głośno.

— O psiakrew! Będzie chryja!

— Co takiego? — zapytał pilot.

— Zapomniałem nadać do Katowic, żeśmy tu wylądowali przymusowo.

— No, to wal pan z powrotem! — krzyknął pilot. — To przecież nie daleko.

Ale zaledwie radiotelegrafista zrobił kilka kroków w stronę samolotu, szare niebiosa rozdarł oślepiający błysk, a pęd powietrza wgniótł w bagno wszystkich biegnących. Potworny huk zatrząsł ziemią...

To piorun uderzył w samolot...

Olbrzymi Fokker w jednej chwili stanął w płomieniach. Zanim pasażerowie wygrzebali się z błota, jeden wielki słup ognia podniósł się do nieba. Widok był niesamowity, przerażający grozą: rzeka ognia, bijąca w górę i rzeki wody walące z szumem na ziemię stworzyły niezapomniane widowisko imponującej walki dwóch żywiołów i majestatu niechybnej śmierci, która po raz drugi przeszła nad tą grupką ludzi.

— Oto, co by nas spotkało, gdybyśmy nie lądowali... — rzekł pilot, patrząc na pułkownika, jakby jedynie przed nim chciał się usprawiedliwić.

Pasażerowie milczeli. Natura sama przekonała ich, że postąpili głupio, rzucając się na pilota, który robił to, co mu nakazywał jego obowiązek i doświadczenie.

Ale deszcz lał tak, że zgasił płomień bijący pod niebiosy, czy też wypaliła się benzyna. Ogień znikł równie szybko, jak się ukazał. Imponujące widowisko skończyło się. Kramer i młodzieniec, który mu towarzyszył, ruszyli wraz z Mochockim naprzód, za nimi reszta pasażerów.

Gdy doszli do szosy, deszcz zelżał, pioruny odzywały się rzadziej i jakby dalej. Burza mijała. Okazało się jednak, że skutki jej są tak dobitne, że im dalej, tym gorzej. Wpoprzek szosy szumiał potok szaro-żółtej wody, która wypełniała oba przydrożne rowy, tworząc tu i ówdzie szerokie rozlewiska... Nieco dalej widać było drzewo, które podmyte przez wodę przewróciło się również w poprzek szosy.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5.